

Spliff

Gazeta Konopna

#9

GOYA

PRZEZNACZONE DLA OSÓB POWYŻEJ 18 ROKU ŻYCIA

Gazeta bezpłatna
Kwiecień/Maj 2008



Stanął przed sądem także za sprzedaż uznanego za obsceniczne video rap 2 Live Crew. Argumentował konstytucyjną wolnością słowa, sędzia udzielił mu warunkowego rozgrzeszenia uzasadniając, że „tylko testował prawo”...
strona 3



Tegoroczne spotkanie Komisji ds. Narkotyków ONZ, które odbyło się w dniach 10-14 Marca 2008 roku w Wiedniu, było szczególne...
strona 4



Euforia popularności narkotyku w Chinach wiąże się ściśle z historią europejskiego merkantylizmu, czyli naszego ekonomicznego tabu...
strona 11

S.1 NEWS

S.6 GROWING

S.7 HEMPLOBBY

S.8 PROTESTSONG

S.10 STREFA

Blame Canada?!

Nie dalej jak w lutym i marcu zdzieraliśmy gardła i podeszwy na ulicach Warszawy i Wiednia, by wesprzeć uwięzionego przyjaciela, rolnika i przetwórcę konopi przemysłowych Andrégo Fürsta. Dziś pora przypomnieć innego „zielonego świętego”, Marca Emery'ego, którego proces reżyserowany po drugiej stronie oceanu dobiega końca. Męczenników naszej największej represjonowanej mniejszości nigdy nie brakowało, jednak Marc stanął przed perspektywą ekstradycji na żądanie amerykańskiej służby specjalnej DEA i spędzenia reszty życia za kratami w Wujka Sama. Z powodu... dystrybucji ziaren konopnych.

A raczej za prawnie usankcjonowaną działalność polityczną (sic) na rzecz legalizacji, co dosłownie ujął bezzeczny oficjalny (!) komunikat Drug Enforcement Administration of USA. Wszystkie właściciele zarabiane pieniądze, miliony dolarów, przeznaczają na pomoc represjonowanym i ruchy wolnościowe, nie posiadając nawet własnego samochodu ani willi. Trafił na listę 46 największych przemysłowców narkotykowych świata, choć pracował najzupełniej oficjalnie i płacił równie miliony dolarów podatku.

Razem z Księciem Ziola zażądano głów dwójga jego współpracowników, M. Rainey-Fenkarek i Grega Keitha Williamsa, by go złamać; młodej, 34-letniej Michelle, cierpiącej na chorobę Crohna, leczonej zresztą konopią, zagroziła śmierć w więzieniu.

Obecne konserwatywne władze Kanady gorąco zapragnęły skorzystać z okazji i usłudze wydać rodaka, aby pozbyć się człowieka niewygodnego, który co gorsza potrafił skutecznie zamieszać mętne wody szerokiej sceny politycznej. Teraz aż 58% Kanadyjczyków sprzeciwia się ewentualnej decyzji rządu (Strategic Counsel/Angus Reid polls).

Zarzuty to spisek (ang. conspiracy) – a przecież wszystko było jawne) w celu dystrybucji i przemytu marijuany oraz pranie pieniędzy z marijuany. Dlaczego zarzuty prania pieniędzy nie usłyszał również kanadyjski rząd, dający tym „brudnym interesom” uwierzytelnienie przez ponad 10 lat pobierając milionowe podatki???

Dotąd nikt w kraju nie zażądał zaprzestania tak zbrodnicy procedury, nasiona od niego polecało pacjentom Ministerstwo Zdrowia, gazetę Cannabis Culture prenumerowało dosłownie każde z 305 biur poselskich na przestrzeni ośmiu lat; parlamentarne komisje zapraszały Emery'ego jako eksperta. Mężowie stanu zabiegali o jego obecność na wiecach

wyborczych, partie przyjmowały dotacje na reklamę; w jego mieszkaniu, w wywiadzie przed kamerami stworzonej przez Marca Pot TV, prosił o poparcie najpoważniejszy kandydat wielkiej New Democratic Party na premiera, Jack Layton.

Haniebne służalstwo dzisiejszych decydentów i paniczny strach przed nieposłuszeństwem wobec Wielkiego Brata czyni teraz Marca Scotta Emery'ego dosłownie symbolem suwerenności, której bronić boją się rządzący konserwatyści.

Kiedy rozpoczynał swoje starania o legalizację w 1990, do więzienia można było trafić nawet za samo poruszenie tematu konopi. Jakiej pracy i jakiego ryzyka wymagało wywalczenie niezwykle szerokiego zakresu wolności w ciągu piętnastu lat, na czym polegały właściwie te działania oraz co dokładnie udało się osiągnąć – możecie przeczytać w szczegółowej historii działalności ME, również na łamach tego numeru.

Emery to głośny działacz libertariański, nie tylko konopny; obrońca wolności obywatelskich, wolności wypowiedzi; współtwórca kilku partii, sam odnosił lokalne sukcesy. W 2002 r. zdobył piąte miejsce w wyborach na prezydenta Vancouver, uzyskał kilka procent głosów, więcej niż dalszych jedenastu rywali razem i prawie pięć razy więcej niż szósty kandydat. Był też sponsorem większości ruchów legalizacyjnych na kontynencie i wielu na świecie. Jego postać i manifest dobrze zna każdy tamtejszy dziennikarz, wśród niezliczonych rodzimych, amerykańskich, meksykańskich i światowych mass mediów, które uzczyły mu miejsca, znalazły się m.in. CNN, TIME, ABC News, The Economist, USA Today, Sunday Times of England, Asian Wall Street Journal, Rolling Stone. Wpływowy „główny” Wall Street Journal 10.XII.1995

poświęcił mu całą frontową stronę.

Marca Scotta Emery'ego zatrzymano 29 lipca 2005. Formalnie Amerykanie zażądali dożywocia dla całej trójki, od początku jednak mówili się o wyroku 10-20 lat. Wyszli za kaucją, od tamtej pory wciąż trwa rozgrywka prawniczo-polityczno-medialna. Obrona domaga się przede wszystkim rezygnacji ze ścigania Grega i chorej Michelle, starając się równocześnie o odbywanie przez Marca kary w kraju, podczas gdy nie ustaje lobbing, by całkowicie odrzucić możliwość wydalenia do USA.

DEA – go away

Kazus ME (lub BC3, całej trójki bohaterów) dostarczył wiele pracy prawnikom, a i prasa tradycyjnie podnosi niezliczone argumenta przeciwko ekstradycji. Sam Emery zwraca uwagę, że ugięcie się przed zewnętrznymi żądaniem będzie zaproszeniem amerykańskiej Wojny z Narkotykami do ich kraju w całej okazałości, ponieważ przemysł obejmuje nawet pół miliona osób i wart jest 7 do 15 mld dolarów, z czego olbrzymia część jest powiązana z amerykańskim konsumentem. I wszyscy ci ludzie mogą tak samo zostać uznani za zorganizowane

gangi, oskarżeni o „spisek” i „pranie narkotykowych pieniędzy”. Przywołał dobitny przykład paranoi w USA, w Oklahomie małżeństwo Mike Smith i Yvonne Toy zostało wtrącone na 30 i 15 lat do więzienia za swoje wspólne 200 roślin.

Jak wskazują ministerialne raporty, w Kanadzie większość nawet wielokrotnych gwałtów i napaść i rozbójów z bronią w ręku spędza za kratkami

poniżej 3 lat, a 15-20 – jedynie mordercy i terroryści. Handel ziarnem konopi nie został co prawda nigdy dozwolony, ale nie jest karany: przez 35 poprzednich lat skazano zaledwie dwie osoby w drodze „wyjątku, który potwierdza regułę”, a w tamtejszej kulturze prawniczej rola ukształtowanego precedensu jest potężna. Ta druga osoba otrzymała w 2000 r. od Najwyższego Sądu Kanady zaledwie 200 dolarów grzywny.

Już po aferze z Emerym w świadomości sędziów pojawiła się myśl, że sprzedaż i wysyłka na teren USA być może zasługuje jednak na sankcję pozbawienia wolności. Ale 7.III.2008 Sąd Apelacyjny British Columbi wymierza za podobny występek miesiąc bezwarunkowo i rok pod nadzorem kuratorskim dla innego mieszkańca stanu. Sąd nazwał karę surową (tak!), choć krótką. I wtedy wśród obserwatorów nie brakowało rozczarowanych.

Dwa dni wcześniej, 5.III. osiągnięto porozumienie: ugoda sądowa 10 lat pozbawienia wolności w zakładzie umieszczonym na terytorium Kanady, przedterminowe wyjście możliwe najwcześniej po połowie odsiadki i wolność dla dwójga współoskarżonych. Nieoczekiwane rozstrzygnięcie przełożono na 9.IV: rząd nie zaakceptował ugody sądowej.

Nie wiadomo, czemu... wiodąca kampanię medialną Jodie Emery obawia się, że chcą uwolnić się od niewygodnego działacza. Nawet rodzima prokuratura wytknęła, że Ośma Poprawka do Konstytucji USA, obejmująca wszystkich sędziów, nie tylko obywateli, zabrania „nadzwyczajnych i okrutnych kar”. Dla Amerykanów powoływanie się na ich Poprawkę do Konstytucji oznacza to brak dobrej woli miejscowych oskarżycieli odbywających negocjacje. Dla opinii publicznej – wystarczający powód, by definitywnie odrzucić cały ich wniosek (nagajną własną ustawę zasadniczą dla potrzeb politycznych). Jak można uznać odwoływanie się do Konstytucji za złą wolę? I co zrobi ostatecznie władza? Uważa się, że tak daleko posunięta polityka tchórzostwa ugodzi w szacunek wobec prawa jako takiego znacznie bardziej niż lata dekriminalizacji wprowadzonej półoficjalnie w miejsce uznania realnie funkcjonującej legalizacji.

Dzisiaj nawet lata '90 mogły wyglądać na złotą epokę, ale gdy starzy i schorowani będziemy leczyc się konopiami, pokolenie naszych dzieci surowo osądzi służby stworzone przez obłudnych polityków do represjonowania społeczeństw. I wmawiania im, że biorą pieniądze, by dbać o ich dobro, ich zdrowie, pomyślność, moralność. Dość inkwizycji trzeciego tysiąclecia.

Freedom to Marc Emery!! Libération! FREE ALL PRISONERS!!!

Źródła:
http://www.nytimes.com/2005/08/13/international/americas/13emery.html?_r=1&oref=slogin
http://www.canada.com/vancouver/story.html?id=e343fa43-da3c-4864-a3fd-999a218650b0&k=80077&p=1
http://www.alternet.org/drugreporter/25934/?page=1
http://www.reuters.com/article/politicsNews/idUSN0565265520080306
http://en.wikipedia.org/wiki/Marc_Emery
http://www.nationalpost.com/opinion/story.html?id=238203&p=1
http://www.cbsnews.com/stories/2006/03/02/60minutes/main1363340.shtml
http://www.cannabisculture.com/noextradition/

MARSZ WYZWOLENIA KONOPI W DNIU 17 MAJA 2008r. W WARSZAWIE GODZ. 16:00

Nasi drodzy zwolennicy legalizacji, mamy dla Was dobrą wiadomość, Marsz Wyzwolenia Konopi już po raz 5 przejdzie ulicami Warszawy. Tym razem 17 maja, pod Pałacem Kultury i Nauki zbieramy się o godz. 16. Nie może Was tam zabraknąć! Co roku jest nas coraz więcej, media nadal bojkotują, ale my się nie poddajemy. Liczba uczestników nie jest bez znaczenia, jeśli chcemy czuć się bezpiecznie z naszą ukochaną roślinką w kieszeni i zmienić chore prawo w tym kraju, musimy się wszyscy stawić 17 maja w Warszawie.

W programie imprezy, największa manifestacja w tym kraju w ramach Global Milion Marijuana March, międzynarodowego święta konopi indyjskich, wielka impreza, a po Marszu wiele innych ciekawych atrakcji. Wśród nich happeningi, pokaz Armii Konopnej i przede wszystkim duża na 3 sceny impreza w klubie M25. Bilety na imprezę w klubie już dziś do nabycia na www.diler.hemploobby.info

Nie ma lepszego miejsca ani czasu w ciągu całego roku, by spotkać tylu zwolenników konopi w jednym miejscu! Nad naszym Marszem unosi się jedna wielka chmura dymu, czy ja muszę coś jeszcze dodać... chyba nie! Nie zastanawiajcie się ani chwili dłużej, planujcie już dziś wyjazd do W-wy!

Więcej na www.wolnekonopie.pl

R E K L A M A

EASTSEEDS.COM
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!



Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny, zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutsche Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Gazeta dla osób powyżej 18 lat

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Agentur Sowjet GmbH
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.pl
mail: redakcja@spliff.pl
tel: 0049 30 44793285

Reklama:
UE (emmi@spliff.pl)
Polska (reklama@spliff.pl)

Redaktor:
Wojciech Skura (wojtek@spliff.pl)

Korekta:
Glutek (glutek@spliff.pl)

Współpraca:
Machabeus (machabeus@spliff.pl), Maciej Nowaczewski, Siouyoo (siouyoo@spliff.pl), Smoke Detector (smoke.detector@spliff.pl), Stawomir Gofaszewski (domowearchiwum@o2.pl), Stanisław Przymiotnik, Robert Kania, Zbigniew Jankowski.

Grafika:
Marker, Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.pl)

Dystrybucja:
Biuro (biuro@spliff.pl), Tomasz Obara (gota@spliff.pl)

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

„Smokers guide”

To, że Amsterdam stał się celem pielgrzymek spragnionych zakazanych w ich ojczyznach rozrywek może się podobać lub nie, ale od dawna nie dziwi już nikogo. Narkoturystyka i sekturystryka na masową skalę to niekoniecznie najjaśniejsze strony krajobrazu liberalnych przepisów i sporo wyrozumiałości należy się konserwatywnym mieszkańcom holenderskiej stolicy, którzy chcieliby jakoś ograniczyć działalność coffeeshopów, smartshopów i czerwonych witrynek. Można irytować się czytając co raz przywoływane przez prasę doniesienia o nieszczęśliwych wypadkach nieodpowiedzialnych (i często nieletnich) amatorów grzybków, ale wynikają one z niedostatecznego przygotowania samych konsumentów; a jak dowodzą oficjalne statystyki liberalne holenderskie prawo przynosi więcej korzyści niż strat. Istotne tylko, by oprócz usunięcia represji wprowadzić rzetelną edukację.



Turystyka nastawiona na korzystanie z przyjemności nielegalnych w innych krajach Europy jest faktem; i najlepsze co można zrobić, to umożliwić wszystkim amatorom konopi bezpieczną eksplorację uliczek i kanałów Amsterdamu. Z takiego prostego założenia wyszli autorzy przewodnika „Smokers guide to Amsterdam”. I trzeba przyznać, że obranie linii nieco odmiennie niż oficjalne, „poważne” przewodniki stało się receptą na sukces – kolejne edycje „Smokers guide” ukazują się nieprzerwanie od 1997, a sam przewodnik doczekał się naśladowców (m.in. interesującego „Get Lost in Amsterdam”).

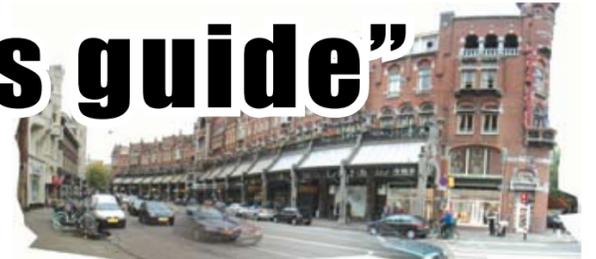
Niewielkich rozmiarów książeczka w miękkiej oprawie na pierwszy rzut oka nie powala – szata graficzna jest mizerna, a kolorowa okładka nawet nieco tandetna. Jednak o jego wartości decyduje przede wszystkim treść, a trzeba przyznać, że te ponad 150 stron (ostatniej, 15-tej edycji z 2007) jest ciasno wypakowane naprawdę przydatnymi informacjami napisanymi przystępnym angielskim (dostępne są także edycja hiszpańska i japońska). Przewodnik dostępny jest w większości coffeeshopów, headshopów i zwykłych sklepów z pamiątkami, w bardzo rozsądnej cenie, około 3 euro.

Całość podzielono na sześć sekcji dotyczących coffeeshopów, smartshopów, konopi przemysłowych i uprawy, noclegów, restauracji, w końcu knajp i życia nocnego. Załączone są też dość dokładne mapki omawianych części Amsterdamu. Świetnym i przydatnym patentem jest tekturowa (bo pomyślana też jako podręczne źródło tipów) wkładka z całym mnóstwem zdjęć i drobnych prezentów, które możemy otrzymać po pokazaniu przewodnika w knajpce/ smartshopie/ seedshopie/ fastfoodach.

Przewodnik napisany jest niezłym, swobodnym stylem, bez wymuszania się, przystępnie (przynajmniej jeden z autorów to Anglik osiadły w Amsterdamie, więc przewodnik jest pisany także oczami i ręką obcokrajowca), informacje podane są jednoznacznie i zwięźle. Czasami nawet chyba zbyt zwięźle, ale 150 stron to w gruncie rzeczy mało.

Pierwszą połowę wypełnia sekcja dotycząca coffeeshopów, konopi i wszystkiego co z nimi związane. Pierwsze strony to kilka wskazówek dla początkujących, obowiązujący w kofikach savoir-vivre, wcale ciekawa historia legalizacji w Holandii od lat 70-tych. Potem oczywiście sporo reklam coffeeshopów, kofiki polecane i odradzane, przegląd lokali z internetem/bilardem/tarasem/waporyzerem/jajkami i bekonem serwowanymi do porannego spliffa (poważnie!), w końcu kilka nieco bardziej fachowych porad dotyczących doboru odpowiedniej odmiany do zapalenia, opis najważniejszych kanabinoli, przegląd i rzetelny opis kilku najpopularniejszych odmian. Interesującą sprawą jest też kilka wskazówek dot. szukania pracy w coffeeshopie.

Drugą z interesujących sekcji jest ta poświęcona smartshopom i ich produktom. Znajdziemy tu rekomendacje najlepszych, ostrzeżenie przed nierzetelnymi smartshopami – pułapkami turystycznymi, no i oczywiście przegląd najciekawszych produktów. Wszystko opatrzone rozsądnymi poradami dot.

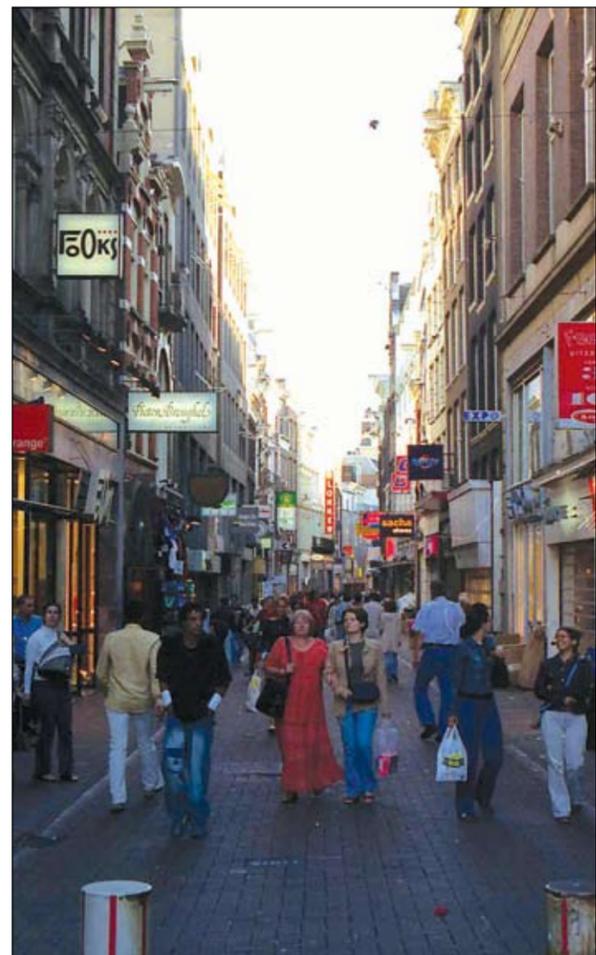


„set&settings” eksperymentów z grzybkami i innymi produktami smarcików.

Chociaż nietypowy, „Smokers guide” pozostaje wciąż przewodnikiem, więc w końcowej części książeczki znajdziemy typowo turystyczne informacje, podane jednak jakby od niechcenia i dość skrótowo. Poza najbardziej oczywistymi – zestawem podstawowych zwrotów, wykazem linii tramwajowych, czy kursami walut – warty uwagi jest kilka informacji o amsterdamskich pchlich targach (gorąco polecam!), zielonych terenach na relaks i spliffa, czy typowych turystycznych pułapkach.

„Smokers guide to Amsterdam” nie jest oczywiście wyczerpującym przewodnikiem po stolicy Holandii i bynajmniej nie ma pretensji, by takim być. Warto pamiętać, że (poza bogatą ofertą rozrywkową) Amsterdam jest miastem o bogatej historii i w przerwie między knajpką a kofikiem warto wybrać się na przykład do Rijksmuseum czy muzeum Van Gogha, czy dokończyć się z pomocą innych publikacji niż omawiana. Jeżeli jednak chodzi o rozrywkowo – konopną stronę miasta, to „Smokers guide to Amsterdam” jest strzałem w dziesiątkę – niedrogi, niegłupi i naprawdę rzetelny, a przy okazji dobrze napisany, z pewnością może przydać się niejednemu czytelnikowi Spliffa odwiedzającym piękne miasto Amsterdam.

(Robert Kania)



P.s. Godna polecenia jest też oficjalna strona przewodnika www.smokersguide.com, gdzie znajdziemy między innymi opis ponad 400 odmian gandy i # dostępnych w holenderskich coffeshopach

STOP!
Dietetyczny napój oczyszczający - uzupełnienie codziennej diety z witaminami i kreatyną.

CLEAR MACHINE
sklep.spliff.pl

DUTCH PASSION 1987 - 2007

20 LAT OWOCNYCH INNOWACJI

10 LAT DOŚWIADCZENIA W PRODUKCJI WYSOKIEJ JAKOŚCI FEMINIZOWANYCH NASION KONOPI

TWÓRCY:

POWER PLANT, BLUEBERRY, ORANGE BUD, SKUNK #11, MAZAR, EUFORIA. STRAWBERRY COUGH, SKYWALKER

I WIELU INNYCH.



YOUR PASSION,
OUR PASSION,
DUTCH PASSION

Creator of the Revolutionary Feminised Seed Technology
Amsterdam, Utrechtsestraat 26, telephone 0031 (0)20 6251100
Maastricht, Grote Gracht 40, telephone 0031 (0)43 3215848

www.dutchpassion.nl



MASTERS AT WORK

„Overgrow the government, overgrow the world!”

Marc Scott Emery zapoczątkował ruch legalizacyjny w r. 1990, kiedy w tym dość tradycyjnym kraju zabronione były i książki, i gazety, i fajki. Nawet mówienie (!) o „marijuanie”. Gdy miejscowa odmiana cenzury obyczajowej przechodziła bezszelestnie przez Parlament w 1987 r., przeciw był tylko jeden deputowany, z New Democratic Party.

Od zera absolutnego !

Jako czternastolatek rozpoczął sprzedaż komiksów, a od 16 roku życia był księgarzem w London w Ontario. Był libertarianinem, czyli nie-antykapitalistycznym anarchista (najlepszy rząd rzadzi najmniej - governments that governs least governs best, btw.: w USA libertarianie to trzecia siła polityczna, szczególnie lokalnie); szczególnie uczulony na ograniczanie swobody wypowiedzi. Zawsze sprzeciwiał się każdemu ograniczeniu wolności i twierdził, że porządny człowiek powinien być zaszczycony, kiedy go za ten sprzeciw przesładują. Można u niego było kupić najłatwiej to, co właśnie obejmowano kolejnym zakazem, po prostu dla zasady. Niecenzuralny hip hop, erotykę i pornografię, kontrowersyjną politykę, legendarne książki o uprawie, np. Grow Yer Own Stone, i tak dalej. Walczył również przeciwko miejskim znakom zakazów na chodnikach oraz podatkom dla przedsiębiorców na... upiększanie ulic, oczywiście obowiązkowym. Protestując przeciw zakazowi handlu w niedziele, otrzymując grzywny, ale zjednując opinię publiczną dwa miesiące łamał go w inny sposób co tydzień. Gdy go w końcu aresztowano, właśnie rozdawał książki! Sąd wymierzył dalszą grzywnę do zapłacenia w miejsce kary krótkiego uwięzienia, ale ME odmówił „łaski”. Dość podobnie jak Henry David Thoreau, wyszedł po kilku dniach, gdyż kwestujący ludzie uiszcili opłatę, a wkrótce potem przepisy cofnięto.

Stanął przed sądem także za sprzedaż uznanego za obsceniczne video rap 2 Live Crew. Argumentował konstytucyjną wolnością słowa, sędzia udzielił mu warunkowego rozgrzeszenia uzasadniając, że „tylko testował prawo”.

W przełomowym '90 roku rząd postanowił zrobić porządek z importem magazynu High Times, a policja zarekwirowała też wszystkie książki growerskie i zamknęła wszystkie 500 sklepów tematycznych z akcesoriami (headshops) Nie zostało kompletnie nic. Emery przemycił i rozpoczął sprzedaż wydawnictwa o przesładowaniu wiadomej rośliny, Emperor Wears No Clothes (Król jest nagi) Jacka Herrerera; groziło za to pół roku pozbawienia wolności i/lub 100000\$, tymczasem przekorny księgarz zadenuncjował się sam ogłoszeniem w prasie wzywając policję do akcji. Władze wkroczyły jednak w '94, konfiskując całą literaturę. Sam nie ucierpiał dodatkowo, ale inni dystrybutorzy ponieśli sankcje finansowe. Parę miesięcy później Sąd Ontario orzekł w innej, niepowiązanej sprawie, że cenzura godzi w Konstytucję.

W 1993 przeniósł się na zachód do British Colombia, do Vancouver. W tym czasie zaczynał się już zajmować lokalną polityką, budowaniem



kolejnych partii i wyborami. Sam siebie nazywał libertarianinem odpowiedzialnym, niehedonistą.

W początkach 1994 założył, a następnie rozbudował HempBC, sklep z artykułami z konopii i do konsumpcji konopii, kiedy inne nie ważyły się nawet na odzież. Pod koniec roku, zainspirowany mową Bena Dronkera z Sensi Seeds na holenderskim Cannabis Cup, rozpoczął jako pionier na swoim gruncie sprzedaż nasion (Marc Emery Direct Marijuana Seeds). Cały biznes okazał się strzałem w dziesiątkę i pomógł zacząć również bez zaawanszanej medialności. Do około połowy dekady pisano o Marcu (entuzjastycznie) raczej jedynie w pismach prawniczych typu Canadian Lawyer. Działalność była absolutnie jawna i transparentna, przez pierwsze dwa lata zarabiał

ponad 500000 dolarów kanadyjskich (ok. 250000 \$) podatków (jako źródło dochodu podawał „sprzedaż nasion marihuany”), zarabiając na czysto mniej więcej 10% tego. Wypuszczał stale materiały o hodowli i przemysłowych oraz medycznych zastosowaniach konopi. Bywał nazywany idealistą i bohaterem przez licznych prawników oraz dziennikarzy. Często porównywano go do Johny'ego Appleseeda, legendarnego amerykańskiego misjonarza i ogrodnika w jednej osobie, znanego z miłości do wszystkich roślin i zwierząt.

Przeróżny rząd, niech świat zaRasta! Kiedy wszyscy zaczną sadzić, żadne represje ani żadne tajne służby z wielomiliardowymi budżetami nie będą mogły tego powstrzymać, a prohibicja upadnie. Jak miało się okazać w ciągu najbliższych lat, kraj faktycznie kompletnie się zmienił, gorzej ze światem. Manifest nosił egzotyczny tytuł „How to overgrow the government through the revolutionary retail”. Czyli mniej więcej „Jak przerosnąć rząd drogą sprzedaży rewolucyjnej”. Działalność była komercyjna, jednak zdolny biznesmen żył skromnie i wszelkie zyski przeznaczał na British Colombia Marijuana Party oraz inne organizacje, na kampanie medialne dla ruchów konopnych i sądowe dla aktywistów, kauce, później także na magazyn Cannabis Culture i telewizję www: Pot TV. Marzył, by rekreacyjni i medyczni konsumenci uniezależnili się od czarnego rynku, a zarazem sparaliżowali wysiłki organom ścigania. W ślad za buntem społecznym i pod wpływem wspieranych ruchów legalizacyjnych także państwa miały wycofać się z finansowania prohibicji. Vancouver nazywano go Prince of Pot (określenie upowszechniło CNN). Całość wygląda wręcz hagiograficznie: Trudno jest jednak nie pisać z podziwem, bo to ledwo początek niewiarygodnych sukcesów:)

Temu ikonoklastyce 10.XII.1995 udostępniono całą pierwszą stronę w Wall Street Journal. Autor tekstu, Quentin Hardy, powiedział, że sześciu reporterów sprawowało jego wiarygodność, nie wiedząc, czy można mu zaufać, czy nie ma choćby reputacji narkotykowego barona, wypytując jego szkolnych nauczycieli, sąsiadów, partnerów biznesowych i inne osoby. Miesiąc później nastąpił atak policji na przedsiębiorstwo, co stało się tradycją przy każdym większym wystąpieniu Emery'ego. Firma musiała ograniczyć się do internetu, bo straciła 100000 dolarów w towarze i ok. 50000 w postaci grzywny, za to samo, z czego państwo przyjmowało podatki! Wielu klientów także wprowadzono w błąd, że Emery Seeds upadło i mimo otwarcia na drugi dzień sklep odżywał rok.

Powstał growshop, coffeshop z waporyzerem do palenia bezdymnego przy każdym stoliku oraz Centrum Darmowych Porad Prawnych, ale mundurowi powracali często i XII.1997 MA zwinął biznes „w realu”. Co prawda dwa z wielu napadów nie przyniosły nawet żadnej sprawy, raz jednak zajęto towar wart cały milion dolarów. DEA również przenieśli Cannabis Culture, w tytułach przewlewo widniało zresztą „Ministerstwo Sprawiedliwości USA”. Marc był podsłuchiwanym, podobnie jak wiele osób współpracujących z nim społecznie czy w interesach, o czym wiedział i co nagrywając rozmowę zakomunikował tajnej agentce, gdy naiwnie próbowała namówić go przez telefon do sprzedaży 5 kg.

W internecie ziarno zaczęło iść świetnie. Kolejne najazdy przynosiły coraz mniejsze kwoty kar, ostatnio 2000 dolarów jeszcze w '98 (sędzia wyraził sympatię wobec oskarżonego i potępił War on Drugs), potem prokuratorzy przestali zupełnie przyjmować śledztwa, nie dając im szans powodzenia. Rost magazynu i telewizja w sieci (do dziś odwiedzana przez nawet do 10 mln osób).

W ciągu kilkunastu lat działalności ME zalegalizowano stosowanie konopii w celach medycznych, przemysł konopny i literaturę. Poparcie dla absolutnej legalizacji wynosi 47%, jak podaje Globe Mail (dla porównania, 26% w 1975). Dekryminalizację poparła Randy White, przewodnicząca parlamentarnej Komisji ds. Narkotyków, komisję senacką udało się przekonać do rekomendacji pełnej legalizacji. Wg szacunków policji, konopie uprawia się w ok. 20 000 domów w British Colombia. Współzałożona i prowadzona przez ME British Colombia Marijuana Party w 2001 zajęła piątą pozycję w wyborach stanowych, tracąc jedynie kilkaset głosów do czwartego miejsca. [Trzeba nadmienić, że zdaniem Briana Taylora ME „kontrolował” partię i jego przywództwo było wskazane tylko w okresie wyborczym.]

Rozdał blisko 4 mln dolarów. Lista beneficjentów jest długa... inicjatywy i aktywności z całej Kanady, Kalifornii, Nevady, Alaski, Arizony, Nowej Zelandii, Rosji, Australii, Więźniowie Wojny z Narkotykami w Stanach, Kluby Współczucia w Kanadzie, uchodźcy Renee Boje i Steve Kubby, obrońcy praw człowieka, kliniki uzależnień, HempFesty, Terence McKenna i Jack Herer (leczenie), światowy Global Marijuana March w latach '00-'05 (w tym także ten który odbywał się w Warszawie), Iboga Therapy House, setki oskarżonych w sądach. (Jeden z nich, osiemnastolatek Webster Alexander z Alabamy, dzięki tej pomocy otrzymał karę rocznego więzienia weekendowego w miejsce 36 lat za sprzedaż kilkudziesięciu gram.)

Oficjalna dekryminalizacja posiadania nie przeszła mimo kilkuletnich prób, swoje kampanie w kraju klonowego liścia odbywali U.S. Drug Czar (ang. Car, trudno o dokł. tłum.) John Walters i Mark Souder, Przewodniczący Komisji Polityki Narkotykowej Senatu USA. Ten ostatni w wypowiedzi dla największych dzienników ostrzegł, że Kanada ma co prawda prawo do własnej legislacji, ale Stany w odwecie uszczelnia granicę, by podciąć im gospodarkę, która opiera się na handlu z największym sąsiadem. Philip Owen, burmistrz Vancouver przez trzy kadencje w latach '93-'01 i początkowo zajadły prohibicjonista (który zmienił poglądy jeszcze radykalnie niż większość rodaków), po spotkaniu z Waltersem mówił o intensywnych naciskach, nazwał je najbardziej niezadowolającym w swoim życiu, a Drug Czara – najbardziej niedoinformowaną osobą w temacie.

Walters pojawił się w ich mieście niedługo po wyborach w 2002 r. by wygłosić przemówienie przed Izłą Handlową. Emery z przyjaciółmi wykupił stolik za 500\$ i publicznie zawstydzili go przed dziesiątkami tajnych i umundurowanych funkcjonariuszy. Najpierw przedstawili się i kilkakrotnie wytknęli mu kłamstwa głośno przerywając, gdy próbował straszyć uzależnieniem marijuanowym i strasliwymi szkodami, jakie miastu przyniesie polityka „redukcji szkód” wobec heroinistów. Następnie złożyli powiadomienia o złamaniu prawa przez wykorzystanie zawartości tajnych baz policyjnych w prezentacji z rzutnika oraz nadużycie samochodu służbowego jako taksówki dla prywatnej amerykańskiej aktywistki na rzecz Wojny z Narkotykami. Przed budynkiem szalał protestujący tłum sympatyków.

Odzew medialny po konferencji był większy niż podczas kampanii na burmistrza. Zarówno P. Owen, jak i obecny burmistrz Larry

Campbell zakwestionowali wizje Waltersa i poparli dotychczasową światłą politykę.

Zwycięski Mayor of Vancouver Campbell otrzymał zresztą wyrazy poparcia Emery'ego na 15 wiecach, mimo że Emery sam wtedy kandydował jako jego rywal;) Zdarzało mu się też wykupować reklamy prasowe dla aktualnej konkurencji, jeśli, tak jak w tym przypadku, popierali oni idee wolnych konopi. ME występował na jednej scenie m.in. z dwójgim byłych premierów w IDEA CITY w

Ps. Pół roku po wszystkim, w styczniu 2006, zdjęto stronę nazwaną od hasła Emery'ego www.overgrow.com oraz jej admina postępującego się imieniem i nazwiskiem Richard Calrisian, a także skonfiskowano znajdujące się w Montrealu serwery. Pewnego poniedziałku RC dostał ostrzeżenie od dostawcy usług internetowych i nakazał natychmiast zamknąć wszystkie prowadzone strony (hempqc.com, cannabisworld.com, overgrow.com, eurohemp.com, cannabiseeds.com, cannabisbay.com), ale było już za późno, by uratować cokolwiek.

Overgrow służył ponad 40 firmom jako główna platforma handlowa, kilkudziesięciu tysiącom ludzi, zwłaszcza hodowcom, jako największe na świecie forum (internautom udało się odzyskać pełną bazę FAQ, są dostępne). Wraz z administratorem zatrzymanego żonę i innych członków rodziny oraz pracowników. Nie wyszli oni za kaucją w ciągu doby, co oznacza, że trwa śledztwo na podstawie danych z serwerów. Wszyscy tworzyli również firmę Heaven's Stairway i sami sprzedawali ziarna na cały świat co najmniej od 1998. Podczas dziesięciu przeszukań konfiskacie uległo 200000 nasion i pokazy majątek. „Courriel” to pierwsza większa operacja nowej jednostki policyjnej, stworzonej specjalnie do walki z uprawami. Wnieiono 49 zarzutów na podstawie Controlled Drugs and Substances Act i Criminal Code (kodeksu karnego). Siedmiu osobom grozi 10 lat.

2001 i 2003.

Przyjęcia pieniędzy pochodzących z nasion konopi nie odmawiał zresztą dotąd żaden urząd podatkowy ani inny, agenda rządowa, podmiot polityczny, bank, organizacja charytatywna ani osoba prywatna.

Gdy w 2003 w rodzinnym Ontario w powietrzu wisiła penalizacja, ME zorganizował Lato Legalizacji. Podczas tej kampanii demonstracyjnie palił gigantyczne jointy i faję wodną przed siedzibami policji w 18 miastach. W sześciu z nich (w 5 prowincjach) spotkały go nieprzyjemności ze strony mundurowych, bez konsekwencji w postaci wyroku.

W 2004 przemierzał kraj z serią przemówień na uniwersytetach, w Saskatchewan został jednak schwytyany i postawiony pod sąd za przemyt jednego skręta. To były wciąż wolnościowe czasy i zarzut brzmiał po prostu śmiesznie, ale ten jedyny raz zakończył się wyrokiem trzech miesięcy w specjalnym ośrodku „edukacyjnym”, z czego zrealizowano dwa – naówczas, jak na 2004 i tamten kraj, orzeczenie powszechnie uznano za drakońskie. Wtedy też ME obraził Ministra („Nie”)Sprawiedliwości, Irwina Cotlera. Wytknął mu, że będąc wcześniej obrońcą praw człowieka, po objęciu stanowiska konsekwentnie przewodził notorycznym przesładowaniom ludzi konopi. Powiedział, że Cotler przynosi hańbę swoim żydowskim korzeniom i stał się wręcz nazydem.

29 lipca 2005 doborowa jednostka pojmała Marca w Nowej Szkocji na HempFestcie. Najechali też księgarnie i siedzibę partii BCMP. Absurdalne zarzuty ze strony amerykańskich służb specjalnych wraz z żądaniem wydalenia do USA i kompletny ich brak ze strony rodzimej policji zaskoczyły wszystkich. Sam zainteresowany sądził nawet, że sytuacja pomoże ruchowi propagandowemu, i że podpadnie pod nigdy nie użyte kuriozalne prawo Drug Kingpin (Prawo Grubej Ryby) Newta Gingricha, które przewiduje karę śmierci za liczbę >60000 roślin/nasion/kilogramów, traktowanych tam jednakowo. To byłoby jednak zbyt proste, gdyż Kanada nigdy nie wydaje zagrożonych egzekucją. Oficjalnie Amerykanie zażądali dożywocia, również dla dwojga współpracowników, dając jednocześnie do zrozumienia, że wyrok ma być w granicach 10-20 lat. Urzędowy komunikat agencji jawnie podkreślał jej ambicje kreowania polityki (i co ciekawe, ignorancją deformował imię ofiary). Do akcji DEA przygotowywała się 18 miesięcy, miała olbrzymi budżet i niewątpliwie zgodę Ministra Sprawiedliwości. Niedługo po aresztowaniu pewna część klientów Emery Seeds otrzymała listy-falszyki z prośbą o wsparcie i zachęcające do podania pełnych danych osobowych.

Rozpoczęły się protesty, za pióra złapali dziennikarze... Emery skomentował „Teraz Goliat. Imperium zła wykonało swój ruch przeciw mnie” i tym razem sam apelował o pomoc finansową na prawników (jako że nie mógł dalej pracować, a cały wcześniejszy majątek pożerały nieustannie subwencje dla aktywistów połowy świata i sama Kanada poprzez podatki). Z parlamentarzystów najgłośniejszą zareagowała Libby Davies z Vancouver, nazwała to naciągana intrygą rządu Busha i Drug Czar J. Waltersa, którzy nie potrafili zrozumieć, że Kanada ma na wiele rzeczy własne poglądy. Wyraziła wściekłość i obiecała lobbng. Larry Campbell, senator i były oficer narkotykowej formacji w policji uznał sprawę za skandal i powiedział, że jeśli Emery jest przestępcą, to tamci mają jeszcze gorsze problemy sami ze sobą, niż siega jego wyobraźnia.

Marc wyszedł za kaucją na czas sądowej batalii, rok później poślubił Jodie Joannę Giesz-Ramsay, obecnie Jodie Emery, edytorke Cannabis Culture (jako trzecią żonę; wychował też wcześniej czwórkę adoptowanych dzieci, obecnie samodzielnych). Również w 2006 za zgodą sędziego wystąpił w federalnej kampanii wyborczej NDP, wspierając Svena Robinsona, tego samego, który jako jedyny głosował w 1987 przeciw ustawie zabraniającej nawet samego tematu trawki.

Źródła:
<http://cannabisculture.com/articles/4482.html>
<http://www.cannabisculture.com/articles/2644.html>
http://www.nytimes.com/2005/08/13/international/americas/13emery.html?_r=2&pagewanted=2&core=slogin
<http://www.alternet.org/drugreporter/25934/?page=1>
<http://www.cbsnews.com/stories/2006/03/02/60minutes/main1363340.shtml>
<http://www.karenselick.com/CL9609.html>
<http://www.cbsnews.com/stories/2006/03/02/60minutes/main1363340.shtml>

(tekst: Glute drobna pomoc: Diadlo)



Raport z Komisji ds. Narkotyków ONZ

10-14 marzec 2008, Wiednia

Tegoroczne spotkanie Komisji ds. Narkotyków ONZ, które odbyło się w dniach 10-14 marca 2008 roku w Wiedniu, było szczególnie. Rozpoczęło ono proces oceny postępu w pracach nad realizacją powstałego w 1998 roku, 10-letniego planu redukcji o połowę popytu i podaży na narkotyki. Planu, który jak każdy z nas może zauważyć, ewidentnie spalił na panewce.

Oficjalne posiedzenie Komisji zostało poprzedzone demonstracją zorganizowaną w piątek przez Europejską Koalicję dla Racjonalnej i Efektywnej Polityki Narkotykowej – ENCOD. W demonstracji tej uczestniczyło wielu Polaków, aktywistów zrzeszonych w HempLobby. Grupa ta już przed samą demonstracją wywołała szczególne zmieszanie ochrony i pracowników Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdy ubrana w więzienne pasiaki próbowała „zdobyć” kwatery ONZ jako „zorganizowana wycieczka”. Niestety ochrona zdecydowała się nie wypuścić nas na teren ONZ, jednak wywołaliśmy prawdziwe zamieszanie w tłumie ubranych w garnitury biurokratów.

Szok ten został spotęgowany kilka godzin później, gdy wraz z demonstracją, w towarzystwie kilku platform i pozytywnej muzyki, powróciliśmy na pole bitwy wraz z setkami innych osób. Na twarzach wielu z biurokratów wychodzących w tym czasie z ONZ pojawiały się na przemian wyrazy zaskoczenia i rozbawienia. Z całą pewnością zapamiętają oni naszą sprawę.

W sobotę i niedzielę ENCOD zorganizował małą konferencję na Uniwersytecie Wiedeńskim, podczas której słuchacze mogli zapoznać się z ideami Konopnych Klubów Społecznych funkcjonujących w Belgii oraz Hiszpanii, ogólną krytyką obecnego reżimu kontroli narkotyków, sprawą legalizacji tradycyjnej konsumpcji liści koki w Ameryce Południowej i tajemniczą, afrykańską rośliną – Ibogainą, która ponoć posiadać ma moc leczenia z wszelkich uzależnień od takich substancji jak alkohol czy heroina.

10 marca rozpoczęła się już oficjalna, organizowana przez ONZ – Komisja ds. Narkotyków, w której uczestniczyli przedstawiciele rządów z całego świata oraz grupa przedstawicieli organizacji społeczeństwa obywatelskiego i mediów. Szef Biura ds. Narkotyków i zarazem dyrektor ONZ w Wiedniu, osoba numer

obecność w elitach zachęcać ma młodych ludzi do sięgania po nie. Na szczęście krytyka – iż przecież to niczego nie zmieni, jako że są to nieliczne przypadki, a głównym powodem sięgania przez miliony po narkotyki jest zwykła ciekawość i brak perspektyw – w połączeniu z katastrofalnymi przykładami efektów tej marginalizacji i wykluczenia – zaczęły przemawiać do rozsądku większości.

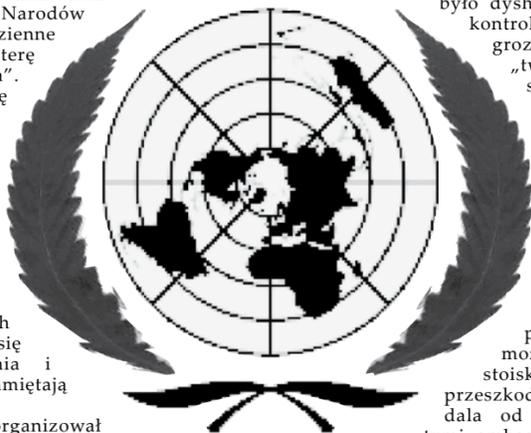
Kolejne dni przynosiły w zasadzie ten sam co roku rytuał i powtarzane w kółko, jak mantra, slogany mające uspokoić zebranych i zapewnić, iż wszystko zmierza w dobrą stronę, a sytuacja nie wymaga żadnych zmian. Jednak coraz częściej w wypowiedziach przedstawicieli rządów słychać było dysharmonicznie wobec obecnego modelu kontroli narkotyków pobrzmiwające, budzące groźbę w umysłach przedstawicieli opcji „twardogłowej” sformułowania redukcja szkód i prawa człowieka. To, co odróżniało to wydarzenie od poprzednich, to udzielenie głosu, nielicznym co prawda i jakby na marginesie, reprezentantom społeczeństwa obywatelskiego, znajdującym najlepiej sytuację na poziomie „ulicy”. Co zaczęło drgać w systemie, prawie wszyscy zaczęli dostrzegać potrzebę może nie rewolucyjnych, ale jednak pozytywnych zmian.

W tym roku wszakże organizacje pozarządowe (NGOs) nie miały możliwości zorganizowania swoich stoisk na terenie ONZ. Jednak nie przeszkodziło to nam spotkać się, jakby z dala od gwaru biurokratycznej maszyny, z tymi ambasadorami i przedstawicielami rządów, którzy najbardziej otwarci są na reformy. Swoje spotkanie IDPC, Międzynarodowe Konsorcjum Polityki Narkotykowej, przeprowadziło w ambasadzie Wielkiej Brytanii. Także organizacja Senlis Council, zajmująca się między innymi kwestią Afganistanu i współpracą z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem i Czerwonym Półksiężycem zorganizowała obiad galowy, na którym w luźnej atmosferze toczyły się rozmowy między innymi na temat czwartej konwencji narkotykowej – konwencji redukcji szkód i praw człowieka.

Wszystkie te zabiegi dały bardzo konkretne, szokujące efekty. Na koniec spotkania pan Antonio Maria Costa wysnuł całkowicie przeciwny, niż na początku, wniosek. Cytując: „Dwie sprawy były szeroko rozważane podczas tej sesji. Po pierwsze, uczestnicy podkreślali, iż polityki kontroli narkotyków powinny być [prowadzone] w linii z międzynarodowymi standardami praw człowieka. [...] Po drugie, został położony nacisk na działania redukowania szkód powodowanych przez narkotyki jako integralnej części strategii redukcji popytu.” Pan Costa podkreślił także potrzebę opartego na dowodach podejścia w redukcji popytu i znaczenie zdejmowania społecznej stygmy z uzależnionych od narkotyków osób.

Co ciekawe, sprawą tą zainteresował się także Sekretarz Generalny ONZ, Ban Ki-Moon, który parę dni temu na szczycie azjatyckim wzywał tamtejsze rządy do zmiany przestarzałych polityk i do zwiększenia ochrony zdrowia i praw człowieka ludzi żyjących z HIV, pracowników seksualnych, osób uprawiających seks z osobami tej samej płci, młodych ludzi zażywających narkotyki. „Wzywam rządy Azji, by zmieniły przestarzałe prawa karnymizujące najbardziej wrażliwe i pokrzywdzone części naszej społeczności; oraz by powzięły odpowiednie działania potrzebne do zapewnienia im życia w godności” – powiedział. Praktycznie wszyscy uczestnicy tego najważniejszego dla sprawy spotkania zaczynają dostrzegać potrzebę zmiany podejścia ze ślepego ufania sile organów ścigania do podejścia „pod znakiem zdrowia publicznego”. Jest to o tyle przełomowe, że przecież większość z tych biurokratów to przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. W przyszłym roku w Nowym Jorku odbędzie się Sesja Specjalna ONZ (UNGASS), na której zakończy się proces oceny poprzedniej strategii. Jeśli wszystko rozwinie się będzie pomyślnie, prawdopodobne jest, iż rządy świata zdecydowały o rozpoczęciu prac nad IV Konwencją Narkotykową, która mogłaby między innymi przynieść depenalizację posiadania narkotyków. Coś drga w tym systemie, nasza walka trwa dalej.

(artur.radosz@gmail.com)



Pola opium w Afganistanie

2 w tej organizacji, Antonio Maria Costa rozpoczął ostrą szarżę. Ogłosił on, ku zaskoczeniu wielu, iż obecna strategia jest całkowicie skuteczna, ponieważ dzięki niej mamy tylko 5% użytkowników narkotyków w skali populacji całego globu. Jego pewność trochę osłabła, gdy zgłoszono wątpliwość, że przecież nie taki był cel tej strategii, jej celem była znaczna redukcja popytu i podaży, a nie jej stabilizacja.

Pan Costa wzywał też, na szczęście bezskutecznie, do kampanii mającej na celu poniżanie i upokarzanie gwiazd i artystów zażywających narkotyki. Według niego odpowiedzialni są oni za rosnący stale popyt na narkotyki, jako iż ich bezkarność i

minuta, dwie w Maroko



W o k ó ł mnóstwo zapachów, gwar, pełno ludzi i słońce przyjemnie grzejące, napełniająca ciało radością. Gdzieś ktoś przyczyrywa na bębnie, ktoś namawia do obejrzenia jego sklepu... spokojnie, my

nie nie chcemy, idziemy sobie poleżeć na wygrzane słońcem wydmy chłonać spokój i niesamowity urok tego miejsca. Na plaży gość namawia do zakupu „special cake” który daje niby dobrego kopa. Oglądamy i stwierdzamy... ściana... słońce w zenicie, spokojnie rozbijam paczkę fajek, wyciągając z niej „serce”, idealną teksturę na filtrerek. Powoli rozdrabniamy aromatyczną kostkę, rozsypuję, pociągnięciem językiem i jest! Wony dym rozciąga się po plaży... Ach, jak dobrze, że są jeszcze takie miejsca na ziemi, gdzie można się zupełnie wychillować. Szukamy sklepu z alkoholem, policja nam w tym pomaga, JO, znaleźli Polacy oazę na pustyni... Otwieram piwo... nie, to nie jest to, na co miałem ochotę. Nie lubię zamułki po alko... Ale, o dziwo, ruch w jedynym w mieście sklepie z trunkami zadziwia jak na kraj arabski. Ceny też, ale niemiłe. Przechodząc wąską uliczką słyszę świrdrujący szep... „you want hashish ???”, „hashish...”. W serce wkłada się niepewność... „No man, there is no police here...” odpowiada Francuz, który przyjechał tu pożyć kilka miesięcy (lat?), powoli przemierzać kraj (a może i dalej się zapuści). Hmm... Ale nie w każdym miejscu jest tak pięknie i spokojnie. W dużych miastach ludzie są doskonale nauczeni, jak wyciągać z obokrajowców kasę. Chociaż taka twarda szkoła biznesu na ulicy z pewnością każdemu się przyda. Ot, choćby jak się wykręcić z zakupów będąc otoczonym przez 10 koleś. I o dziwo, czasem się udaje. Na szczęście z reguły nic więcej niż portfel stracić nie można... Dla nas to był mały raj na ziemi, z dala od przetartych szlaków, wśród przyjaznych ludzi, których energia do życia, do walki z codzienną szarżością, potrafi zdumiewać. Dochodzą do mnie informacje, że to się już skończyło, rząd marokański zabrał się za powszechny zwyczaj palenia w związku z zacieśnianiem współpracy z UE. Cóż, ja tego nie zauważyłem...

(machabeus@spliff.pl)

ZNAJDZIESZ NAS MIĘDZY INNYMI W:

BASEL – CH VISIONOFHEMP.CH, Allschwilerstrasse 118	ŁÓDŹ BURAK SKATESHOP, ul. PIOTRKOWSKA 44 FLOW, ul. TRAUUGUTTA 4 TRIP CREW, ul. PIOTRKOWSKA 44 BAGDAD CAFE, ul. JARACZA 45 KLUB TABASCO, ul. Piotrowskiego 76
BEDFORD – UK BROADWAY TRAFIC, ul. TAVISTOCK STREET	OLSZTYN REMEDIUM, ul. KOŁŁATAJA 2
BERLIN – DE HANF JOURNAL, ul. DUNKERSTR. 70 FLASHBACK.DE WOLLINER STRASSE KAYAGROW.DE Schliemannstr. 26 GROW-IN-EUROPE.DE Kaiserin-Augusta-Alle 29 GRAS GRÜN Oranienstr. 183	OSTROŁĘKA EXTREME, ul. GORBATOWA 7c/16 EXTREME, ul. PRĄDZYŃSKIEGO 4/13
BLONIE k. Warszawy – PL HYDRONLINE, ul. BIENIEWICKA 43	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI SKATESHOP, ul. KOSCIELNA 17a
BOCHNIA – PL NOKAUT, ul. RYNEK 11	PŁOCK SCHRON, ul. Sienkiewicza 61
BUCHHOLZ – DE HANFNETZ.DE, Bremer Str. 6	POZNAŃ VERT, ul. Półwiejska 20 MINIRAMP, ul. Długa 9 TRIXI, ul. Półwiejska 28 FAJA, ul. Głogowska 171 ACID SHOP, ul. Ogrodowa 20 A-X Sklep z koszulkami, ul. Półwiejska 19 GHETTO, ul. Wrocławska 25A PUB CAFE MIESNA, ul. Ratajczaka 14 PUB PIWNICA 21, ul. Wielka 21 PUB KISIELICE, ul. Taczaka 20 KLUB CZYTELNI, ul. Św. Marcina 69
CHROM, WRZESZCZ ul. Wajdeloty 10 CHROM, ul. WIELKIE MLYNY 16/51	SOPOT CANNABIS HOUSE, ul. KRÓLOWEJ JADWIGI 3
GDYNIA CHROM, ul. Świętojanska 110/112	SOCHACZEW KOMITYWA, ul. 600-lecia 21C3
GORZÓW WIELKI FILUTSHOP, WELNIANY RYNEK 2a/9	STALOWA WOLA HARDCORE, ul. Wojska Polskiego 3b
GRAZ – AT HANF IM GLUCK, MUNZ-GRABENSTR. 5	SZCZECIN BONGOZ, ul. TWARDOWSKIEGO 18 ANDEGRAND, AL. Wojska Polskiego 49 BUNKIER, Pl. Zwyciestwa 1
HAMBURG AMSTERDAM HEADSHOP Reeperbahn 155	TORUŃ INTERCITY, ul. STRUMYKOWA 15
JASTRZĘBIE ZDRÓJ KAMUFLAŻ, ul. HARCERSKA 1c	WARSZAWA Klub NO MERCY, ul. BEMA 65 HEMPSHOP, ul. DABROWSKIEGO 5a Siódemki, ul. Nowowiejska 4 SIDE ONE, ul. CHMIELNA 21 NARGILE, ul. Grzybowska 96/3 Vinylshop HEJ JOE, ul. ZŁOTA 8 Klub CDQ, ul. Burakowska Wytwórnia WIELKI JOL, ul. Bobrowiecka 1A Klub M25, ul. Minska 25 Klub REGENERACJA, ul. Puławska 61 CHROM, Stacja metra Ratusz, box 12 TOMBA TOMBA, ul. Brzozowa 37 DOBRA KARMA, (Wola), ul. Górczewska 67 ŻÓŁTY CESARZ, ul. Juliana Bruna 34
JELEŃ GÓRA SPORT SZOPA, Pl. Ratuszowy 38/1	WROCLAW Underground Reaktor record head shop, ul. RYNEK 30 CLINIC, ul. RUSKA 51
KATOWICE CHROM, ul. STAWOWA 7 KONOPIELKA, ul. Dworcowa 58/14	ZGORZELEC KAZMATAZ, ul. IWASZKIEWICZA 23
KOZIENICE FLOW, ul. LUBELSKA 6	
KRAKÓW EBOLA, ul. FLORIANSKA 13 KOKOSHOP, ul. FLORIANSKA 34 CHROM, ul. SLAWKOWSKA 20 VF.KRAKOW, ul. B.Komorowskiego 41	
LUXEMBURG PLACEBO HEADSHOP 41 Avenue de la Gare	

Grow in Berlin

Od ponad 12 lat zaopatrujemy hodowców, palaczy i sklepy specjalistyczne

- Szybka i niezawodna wysyłka na cały świat
- Pomocna i profesjonalna obsługa
- Osobiste podejście do klienta

Sprzedaż i doradctwo:
Tel.: +49 30 / 34 43 6 42
Fax: +49 30 / 34 43 6 52
shop@grow-in-europe.de

Hurt / detal:
Tel.: +49 30 / 34 99 80 70
Fax: +49 30 / 34 99 80 73
info@grow-in-europe.de

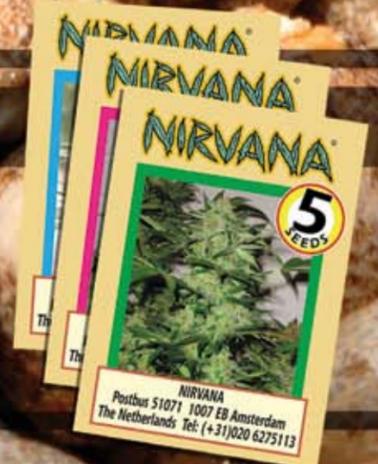
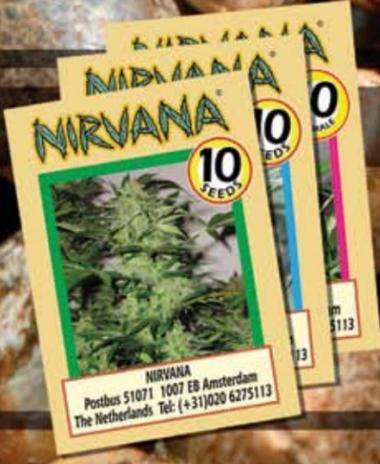
Nowy katalog już wkrótce!

www.grow-in-berlin.de

Cannabis Seeds & Growth Solutions

NIRVANA

NOW 5 AND 10 PACKS!!



Nirvana

St. Antoniesbreestraat 14, 1011 HB Amsterdam, the Netherlands

Tel.: +31(0)20-6275113, Fax: +31(0)20-6271361

www.nirvana.nl

THE SATIVA SEEDBANK

NOW 5 AND 10 PACKS!!



- INDIGO
- WHITE LADY
- MIXED SATIVA
- PAIA HAWAIIANA
- SATIVA MEXICANA
- SWEET SATIVA SPECIAL
- CANNABIS SATIVA SLANG
- FULL MOON
- PAKALOLO
- HAZE
- ELDORADO
- DAYDREAM

PO BOX 51262, 1007 EG AMSTERDAM

TEL. 06 48330642, FAX: 020 4702609

WWW.THESATIVASEEDBANK.COM

Screen of Green

Screen of Green

Poradnik ten ma na celu przekazanie hodowcom informacji dotyczących metody zwanej ScrOG (Screen of Green, Ekran Zieleni), która ma zastosowanie w uprawie konopi w „mini-” i „mikroszafkach” (-) przy użyciu lamp sodowych (WLS – Wysokoprężne Lampy Sodowe/HPS – High Pressure Sodium Lamps) o mocach od 70 do 250 wat. Niniejszym artykule nie opisuje projektów z zastosowaniem większych źródeł światła. Napisany jest z potrzeby chwili na emigracji w Holandii, dla takich jak ja, którym hodowla pomidorów w kraju zbrzydła ;) Oczywiście.

Metoda ScrOG

Głównym elementem ScrOG-a jest „ekran” (ang. screen), zazwyczaj metalowa siatka, rozpięta między doniczkami a lampą. Konopie rosną, aż osiągną poziom ekranu, po czym są pod tą siatką „trenowane”, dając raczej płaskie „pole” niż „las” (jak to ma miejsce w SOG-u). Ponieważ wszystkie szczyty znajdują się na tym samym poziomie, możliwe jest bardzo efektywne skoncentrowanie wzrostu w przestrzeni najintensywniej oświetlonej, czego rezultatem jest maksymalna produkcja z jednostki powierzchni. Jak widzicie, nic w tym skomplikowanego.

Podstawowy, płaski ScrOG

Siatka powinna zostać umieszczona 20-30cm nad doniczkami. Są dwa argumenty, dlaczego odległość ta powinna być taka, a nie inna. Po pierwsze, musi być miejsce pod ekranem, aby móc operować nowo pojawiającymi się gałązkami; po drugie, przestrzeń ta jest potrzebna, aby usuwać zbędne liście i gałęzie zacięte pod ekranem. Autor umieszcza siatkę 25cm od doniczek dla 250W lampy, ale niektórzy wolą mniejsze odstępki dla lamp o mniejszej mocy – nawet 10-15cm.

Ekran nie powinien być idealnie płaski, a raczej wyprofilowany tak, aby w każdym jego punkcie odległość od lampy była dla tej mocy odpowiednia (można to zrobić przywiązując sznurek pośrodku owego ekranu i zaczepiając jego drugi koniec do podłogi – samo wyprofilowanie może nic nie dać, bo rośliny będą wypychały siatkę do góry). Dzięki temu uzyskacie maksymalną wydajność uprawy.

Gęstość rozmieszczenia klonów to mniej więcej 1 roślinka na 0,1m² (zależnie od gatunku może się zmieniać, ale jest to dobry punkt wyjścia). W stosunku do SOG-a mamy na takiej samej powierzchni dużo mniej roślin, a w związku z tym mniej zachodu z ich pielęgnacją.



Tak przy okazji, dlaczego tylko kobiety?

Zanim będziecie mieli możliwość rozróżnienia płci roślin (startując z nasion) i „wyrzucenia” osobników męskich, gałęzie i liście będą już tworzyły zwarty „kożuch”, wrosnięty w siatkę. Usuwając „chłopców” nie uda wam się zapelnąć wolnej części ekranu inną rośliną (w dodatku tylko przypuszczalnie żeńską). Konopie sadzone od ziaren marnują poza tym parę centymetrów wysokości, zanim zaczną od łodygi odrastać gałęzie. W przypadku klonów gałązki mogą w zasadzie wyrastać z ziemi.



Wysokość krzaków w uprawach „szafkowych” też odgrywa dużą rolę. Jeżeli koniecznie chcecie rozpoczynać uprawę techniką ScrOG od nasion, wyśmienicie te feminizowane (99% żeńskich), wtedy możemy przez podniesienie ekranu zrekompenzować dodatkowe centymetry łodygi.

Gdy klony są już ukorzenione, prowadzimy je w fazie wegetatywnej

przez około 2 tygodnie. Przyjmujemy 20-30cm odległość od doniczek do ekranu, stądki wzrostu powinny zacząć, po tym czasie, przerastać przez siatkę parę centymetrów. Wtedy zmieniamy fotoperiod na 12/12 i powinniśmy zauważyć proces nagłego przyrostu naszych małych. Zanim zatrzymają się i zakwitną, rośliny jeszcze sporo podrosną, wypełniając siatkę. [Niekóre odmiany potrzebują więcej czasu w fazie wegetatywnej na spenetrowanie ekranu, aby zająć go całkowicie w czasie pierwszych tygodni po zmianie faz. Bardziej bezpiecznym rozwiązaniem jest jednak zmuszenie klonów do wcześniejszego kwitnienia, ponieważ „przeładowany” ekran prowadzi do spadku wydajności całości. (More salad than buds, więcej salaty niż paków.)]

Sea of Green

Metoda ta została wymyślona, aby maksymalizować tempo uprawy (pozwala też korzystać z pomieszczenia o ograniczonej wysokości). Zazwyczaj w kulturach tego typu wysadza się aż do 9 klonów lub sadzonek z nasion feminizowanych (99% żeńskich) na 0,1m². Spotyka się też uprawy SOG, gdzie wysadza się 3-6 klonów na 0,1m². Pozwala im się rosnać w fazie wegetatywnej bardzo krótko, a następnie przestawia lampy na cykl 12/12.

Po przełączeniu fotoperiodu ostro wkraczamy do akcji. Prowadzimy młode gałęzie w oczka siatki starając się, by 1 szczyt wyrósł z jednego takiego oczka. Zaleca się, żeby oczka miały kaliber 5x5 cm. Zbędne liście nad siatką powinny być usunięte. W przypadku tej metody nie powinno was obchodzić, że obcinanie liści to dodatkowy stres dla rośliny. My skupiamy się na tym: niech wszystkie miejsca, z których wyrosną kwiatostany mają dostęp do pełnego światła. W tym okresie będziecie musieli usuwać liście co parę dni.

„Trenowanie” roślin nie jest trudne. Jeżeli mają miękkie łodygi, możecie pozwolić im przerosnąć pionowo przez ekran parę centymetrów (byle nie za dużo!), a następnie zagiąć i umieścić równoległe do siatki pod nią. Jeżeli są krnąbrne, możecie użyć zapięć (ang. twist ties), kawałków drutu w plastikowej osłonce, aby przytwierdzić gałązki do siatki. Do dostania w ogrodniczych, stosowane są też do spinania razem kabli do komputerów, TV, itp. Zresztą, jeżeli jesteście pomysłowi, to sobie poradzicie i bez nich :-). Takie podwiązywanie może okazać się bardzo przydatne, gdy szczyty



będą już w pełni ukształtowane. Jeżeli jakiś z nich będzie zacięwał inne, możecie go delikatnie przechylić i podwiązać. Możecie przechylić i podwiązać także inne nadmiernie wysokie szczyty, co umożliwi wam przysunięcie lampy parę centymetrów bliżej siatki.

Niekóre rośliny mają łodygi lamliwe i dość odporne na „trening”. Można je wtedy stopniowo wyginać przez parę dni, każdego dnia zwiększając kąt coraz bardziej. Można także delikatnie nadłamać zginając; dopóki struktury, które przenoszą soki nie są zerwane, roślina odbuduje ubytek tkanki (moim zdaniem jest to jednak niepotrzebny stres, który tylko przedłuża cały cykl, a prądu za darmo nie dają). Gdy nie podlejecie krzaczka przez parę dni (nie zamęczając), będzie bardziej wiotki i uległy podczas pierwszego „treningu”.

Drugi etap ogołacania z liści ma miejsce podczas i po zakończeniu wypełniania ekranu. Wszystkie liście i gałęzie rosące pod nim powinny być usunięte. Zacięzione szybko obumierają stanowiąc dobrą pożywkę dla pleśni. Niepotrzebne tniemy blisko łodygi nie zostawiając pleśniakowi żadnych szans. Obcinanie kontynuujemy do momentu, kiedy krzak przestaje rosnać, a załazki kwiatów są już rozwinięte. Szczyty mogą wyrastać na 20-25cm nad ekran.

Błąd nowicjuszy!

Najgorsza rzecz, jaką możecie zrobić, to pozwolić im przerosnąć za bardzo przez siatkę (pionowo, czyli prostopadle do niej). Ciężko jest w takiej sytuacji „zagonić” łodygę pod ekran, przez co efektywność uprawy spada.

Źródło: GrowFAQ (overgrow.com) - <http://growfaq.spliff.pl> (S&W&JakAutomat)

GALAGO BAND & RAS PADDY

23 maja KONCERT Roots Reggae

Support **SELEKTA Sound System**

Depozyt 44 ul. Solec 44 wstęp 15 start 21

MOFAJA SELEKTA

18 KWIECIA START 21 WSTĘP 15

JR STRESS SELEKTA SOUND

GAWRON FEEL LIKE JUMPING

SINGLEDREAD

SILESIA SOUND

Depozyt 44 ul. Solec 44

HYDRO online.pl

DOMOWA UPRAWA BEZ TAJEMNIC

www.hydroonline.pl

Magiczny Ogród Twoj magiczny Sklep

- ziola etnobotaniczne
- nasiona roślin egzotycznych i leczniczych
- aromatyczne kadzidła
- wiele, wiele innych...

www.magicznyogrod.pl

WOLNEKONOPIE.PL

WOLNOŚĆ DLA KONOPI, KONOPIE DLA WOLNOŚCI!

www.Wolnekonopie.pl

..... konopnych możliwości ed.

Po powodzi stulecia w 1997 r. Instytut Włókien Naturalnych zaproponował Ministerstwu Rolnictwa wykorzystanie swoich roślin do oczyszczania terenów skażonych. Podczas badań w okolicach Huty Miedzi w Głogowie odkryto, iż hektar konopi wchłania z ziemi aż 0,5 kg miedzi, 160 g ołowiu i sporo kadmu.

Potrąfią sterylizować glebę, zabijać grzyby i chwasty. Zapobiegają erozji. Ich korzenie 10 razy lepiej wiążą podłoża niż powszechnie stosowane w tym celu owies i żyto. Październie konopne służą do produkcji bezdrzewnego papieru, wolnego od chloru i dioksyn. Konopie osiągają wysokość ok. 2,5 metra w przeciągu zaledwie 3 miesięcy. Z hektara konopi można uzyskać w ciągu roku czterokrotnie więcej papieru niż z hektara lasu. Z październia można zrobić także budowlane płyty izolacyjne, a nawet meble.

Biomasa otrzymana z konopi zamienia się w energię. Można z nich wytworzyć m.in. metanol, olej do lamp lub paliwo samochodowe nie wydzielające podczas spalania siarki i nie powodujące wzrostu ilości CO w atmosferze. Konopie były głównym surowcem do wyrobu farb i lakierów w USA przed r.1937, kiedy to zakazano uprawy konopi przemysłowych stawiając znak równości pomiędzy nimi, a marijuaną. Prohibicję wspierały wtedy firmy petrochemiczne zainteresowane wyparciem z rynku naturalnych produktów.

Obecnie znane są również technologie, dzięki którym konopie służą m.in. do produkcji środków ochrony roślin, tapicerki samochodowej, plomb dentystycznych, a nawet elektryczności.

(siu)

Wiedeń 2008

10-14.III.2008 przedstawiciele ONZ – Komisji do Spraw Narkotyków – debatowali nad rezultatami dziesięcioletniej strategii uwalniania świata od „drugów” wszelkiej maści i proweniencji, opatrzonej mottem „A Drug Free World – We can do it!”. Równoległe postanowili zebrać się (i zaprezentować swoje opinie na temat tejże strategii) członkowie ENCOD – platformy ok. 150 stowarzyszeń zainteresowanych normalizacją, przeciwnych Wojnie z narkotykami (War on drugs). Jako współtworzący tę platformę, pojawili się oczywiście również reprezentanci Wolnych Konopi i HL.

Kontestować politykę ONZ pojechaliliśmy w ponad dziesięć osób, tworząc jedną z większych ekip z pojedynczego kraju. Program obejmował m.in. marsz protestacyjny pod siedzibę United Nations oraz dwudniową konferencję/wykłady ENCOD (Europejskiej koalicji dla sprawiedliwych i efektywnych polityk narkotykowych), w dużej części poświęconą konopiom.

Na miejsce główne siły przybyły świeżo chrzczonym CanaBusem HempLobby/WK, bazy użył nam stary @-squott EKH, całe zresztą miasto zdawało się nam sprzyjać: Spotkaliśmy mnóstwo życzliwych i gościnnych osób, a nagromadzone oraz niespodziewane zasoby skarbów wiadomej natury;) ułatwiały porozumienie z niemieckojęzycznymi oraz anglojęzycznymi rozmówcami.

Podczas manifestacji byliśmy wśród najaktywniejszych i najbardziej widocznych grup, nasz banner wzywający do oswobodzenia Andrego Fürsta i wszystkich represjonowanych okazał się zdecydowanie największy i najpiękniejszy:-> Demo nie byłoby tak liczne ni głośne jak nasze warszawskie pochody „MWK”, ale i tak przyciągnęło co najmniej 1000 działaczy, wielu reporterów, także wzrok i słuch zadowolonych z własnej powolnej pracy, z ciepłych posad i słonecznego weekendu międzynarodowych urzędników.

Na konferencji i poza nią umacnialiśmy więzi z pozostałymi członkami ENCODu i nawiązywaliśmy nowe kontakty. Planujemy m.in. wspomóc raczkującą organizację portugalską oraz rozwinąć rozpoczętą znajomość z Czechami. Cenną zdobyczą były całe godziny czasu, które spędziła z nami legenda ruchu legalizacyjnego, aktywistka od kilkunastu lat i producentka znanej, darmowej maści leczniczej z konopi Bushka Bryndová; nagraliśmy wywiad-rzekę. Także inni zdawali się być pod wrażeniem przebytej przez nas drogi, szerokiego składu i przede wszystkim dramatycznej sytuacji prawnej w naszym zakątku świata, który zszedł z pierwszych stron gazet.

Choć nie wszystko poszło jak z płatka, całość możemy uznać za bardzo udaną. Wróciliśmy z tarczą; zmęczeni i zarazem głodni dalszej walki. Mimo wszystko, chcemy i musimy robić jeszcze większy ferment, nasze działania chyba na razie nie wystarczają, by poważniej wpłynąć na ciasne umysły „ekspertów” tego biurokratycznego molocha. Przypuszczam, że wszyscy tam trzymali się nieomal kurczowo swoich starych wytycznych, a zanim protesty przyniosą wymierne rezultaty, minie jeszcze parę lat. Pięćdziesiąt pierwsza sesja Comission on Narcotic Drugs (oraz szereg organizacji takich jak Human Rights Watch) z a j m o w a ł a się głównie (o c z y w i ś c i e również ważnymi dla świata) z a g a d n i e n i a



mi walki z przemymem twardych narkotyków, promującą kary śmierci polityką państw pokroju Tajlandii itd. Wynika to zapewne z faktu, że gros krajów traktuje konsumentów ziela tak daleko lepiej, normalniej, że nie tylko nie wiedzą ani nie przypuszczają, wręcz niedowierzają, co się tu dzieje. Dlatego właśnie nasza walka i próby zaistnienia w świadomości szerokich kręgów opinotwórczych. W przeciwieństwie do większości, Japonia i USA tradycyjnie, acz enigmatycznie wypowiedziały się przeciwko łagodzeniu represji.

My, zamykani do więzień użytkownicy cannabis, przestępcy bez ofiar – nie możemy czekać bezczynnie! Dalsze międzynarodowe spotkania różnego szczebla są przewidziane na lipiec '08 i na 2009.

(Glutek@spliff.pl)

POLITYKA regulacji konopi

(część II/IV)

Hemp Lobby proponuje wprowadzenie zmian legislacyjnych w kilku stadiach, wprowadzonych w odstępach czasowych tak, aby mogły być one monitorowane, ocenione, a jeśli potrzeba, zmodyfikowane i udoskonalone.

Stadium 1:
• Rozszerzenie edukacji na temat narkotyków zarówno wśród młodzieży (od najmłodszych lat), jak i dorosłych (cykliczne kampanie informacyjne), zapewnienie, iż edukacja ta oparta będzie na podejściu zawierającym rzetelne naukowe informacje na temat ryzyka używania substancji psychoaktywnych (papierosów, alkoholu, kanabinoidów, opiatów i innych środków odurzających), opis efektów krótkiego i chronicznego ich zażywania, oraz skutków łączenia ich ze sobą, poparte dowodami.

• Podział narkotyków na te uzależniające fizycznie oraz te nie wywołujące uzależnienia fizycznego, w tym szczególnie potraktowanie konopi indyjskich.

• Dekryminalizacja użytkowników konopi - czyny typowo konsumenne powinny być traktowane jako przestępstwa (w specjalnie przeznaczonych do tego miejscach i strefach - w miejscach publicznych nie można spożywać, ani posiadać gotowej do spożycia konopi).

• Penalizując posiadanie każdej ilości konopi argumentowano, iż łatwiej Policji będzie wyłapać handlarzy, a sąd odróżni handlarza od użytkownika. Praktyka wygląda tak, że skazuje się głównie konsumentów i nie trzeba dbać o dowody na handel, a niemal każdy spośród tysięcy schwytanych otrzymuje karę do trzech lat pozbawienia wolności należną handlarzowi wg poprzednich przepisów.

• Dodajmy, iż jednym z najgorszych skutków prohibicji alkoholowej w USA było powstanie w świadomości obywateli podziału między prawem i moralnością, niechęć do współpracy z przedstawicielami państwa i gwałtowny upadek autorytetu prawa.
Warto również zaznaczyć, że popularna „teoria przejścia (gateway drug)” nie znajduje potwierdzenia w statystykach! Po wprowadzeniu w Holandii tzw. coffee shopów liczba narkomanów wśród osiemnastolatków spadła z 10 do 2% (http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_konopi). Twarde narkotyki zaczęły kojarzyć się z życiową porażką, a nie z rozrywką i zostały zmarginalizowane. W ostatnich latach liczba zażywających twarde narkotyki ustabilizowała się, a ich średni wiek to ok. 38 lat (http://en.wikipedia.org/wiki/Drug_policy_of_the_Netherlands), co oznacza, że młodzi ku temu nie ciągną, a zostali tylko ci, którzy uzależnili się już dawno.

• Zapewnienie, iż handel konopiami indyjskimi (poza uprawnionymi do tego ośrodkami), oraz posiadanie dużej ich ilości (wstępnie: powyżej ok. 300 gram) pozostanie przestępstwem.

• Stosowanie terapii lub edukacji w przypadku stwierdzenia posiadania konopi przez osobę niepełnoletnią – skutki wychowawcze, a nie karne (kurs reedukacyjny).

• Zapewnienie, iż prowadzenie pojazdów mechanicznych pod wpływem THC przekraczającego dozwolony poziom nadal pozostanie przestępstwem – w celu ustalenia dopuszczalnego poziomu THC we krwi przeprowadzenie dokładnych badań nad jego wpływem na kierowanie urządzeniami mechanicznymi, ustalenie również (przy pomocy badań i doświadczeń) najbardziej rzetelnej i wiarygodnej metody na sprawdzanie kierowców.

• Złagodzenie ograniczeń dotyczących uprawy oraz przetwarzania konopi do celów przemysłowych i np. rewitalizacji ziem ze względu na szerokie możliwości jej wykorzystania do produkcji tanich i ekologicznych pasz, olejów, paliw, włókien i tworzyw sztucznych. Przeprowadzenie kampanii informacyjnej (państwo-rolnik) zachęcającej do ekologicznej uprawy konopi.

Zniesienie nadmiernej formalizacji przy zakładaniu farm konopi przemysłowej.

• Wprowadzenie do obiegu farmaceutycznego medykamentów produkowanych na bazie konopi, jak również umożliwienie zarejestrowanym lekarzom przepisywanie recept na owe leki.

• Ułatwienie ośrodkom naukowym prowadzenia badań nad działaniem konopi oraz ich zastosowaniem w medycynie i przemyśle.

Stadium 2:
• Utworzenie państwowych, chronionych i kontrolowanych upraw konopi dla celów badawczych, przemysłowych oraz medycznych.

• Utworzenie państwowego ośrodka sprawującego tę kontrolę - uprawy, dystrybucji i transportu wyprodukowanych konopi.

Stadium 3:
• Efekty zaprzestania karania posiadania na własny użytek zostaną dokładnie zbadane i ocenione przez organizacje rządowe i pozarządowe oraz przez ośrodki niezależne. Proponujemy, żeby publiczną oceną wyników nowej polityki narkotykowej zajęło się Krajowe Biuro Do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii oraz ENCOD (The European Coalition for Just and Effective Drug Policies). Jeśli proces oceny zakończy się rekomendacją, można będzie przejść do etapu trzeciego. W przeciwnym wypadku postulaty z pierwszego i drugiego stadium zostaną podane modyfikacji i ponownej ocenie.

• Umożliwienie chronionym i kontrolowanym przez państwo ośrodkom uprawy konopi do produkcji suszu konopnego i haszyszu.

• Zapewnienie organizacjom pozarządowym możliwości testowania czystości substancji odurzających.

• Utworzenie specjalnych, w pełni kontrolowanych przez państwo oraz nie reklamowanych w żaden sposób punktów umożliwiających zakup i zażywanie konopi indyjskich dla osób, które ukończyły 21 rok życia, z zastosowaniem jedynie akcyzowanego suszu i haszyszu pozyskanych z upraw kontrolowanych przez państwo, przy zastosowaniu specjalnego nadzoru nad miejscem ich utworzenia – z dala od szkół, kościołów itp. (przynajmniej 1km), ale blisko do stacjonarnych jednostek Policji lub Straży Miejskiej (do 3km), oraz kontrolowaną ilością tych punktów w danym rejonie.

• Dorosli konsumenci konopi zostaną zarejestrowani i skupieni w zamkniętej społeczności, nie będą mieli do nich dostępu dilerzy, kontrola przestrzegania prawa nie będzie trudna.

• Podobne rozwiązania, pod nazwą Konopnych Klubów Społecznych (Cannabis Social Clubs) funkcjonują już w Belgii, Szwajcarii i Hiszpanii, w tym pierwszym kraju członkowie KKS wygrali precedensowy proces, gdyż zgodnie z Europejską Konwencją Praw Człowieka obywatele Europy posiadają prawo stworzyć „związek”, który broni ich interesów, i gdy działanie tego nie grozi społecznemu łałowi ani zdrowiu, rządy nie mają prawa przeszkadzać.

• Umożliwienie używania konopi również w domu, oraz w specjalnie wyznaczonych strefach na obrzeżach miast, jak i poza nimi. W domu należy zezwolić także na uprawę kilku roślin na wyłączny własny użytek.

• Utrzymanie całkowitego zakazu palenia suszu konopnego i haszyszu w miejscach publicznych. Za palenie poza wyznaczonymi punktami groziłby mandat i dwukrotnie ostrzeżenie, a za trzecim razem skierowanie sprawy do sądu (wzorowane na prawie angielskim).

• Utrzymywanie stałej państwowej kontroli nad obrotem środkami odurzającymi wytworzonymi z konopi.

BioSevia jest wyjątkową odżywką biologiczną

BioSevia Grow, BioSevia Bloom, & BM

DO UPRAW HYDROPONICZNYCH I GLEBOWYCH

GHE
eurohydro.com
Tel: + 33 562 06 08 30
E-mail: info@eurohydro.com

POLAND: f.p.h.u.VF
AL. BORA KOMOROWSKIEGO 41 - 31-876 KRAKOW - PH/FAX: +448 (0) 12 4132336 - EMAIL: VF@VF.KRAKOW.PL - WEB: WWW.VF.KRAKOW.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER



DYSKOGRAFIA

Gdybym nie trafił na koncert z okazji premiery płyty Geto Blasta, nie miałbym okazji, by odnowić zainteresowanie nurtem roots-rock-reggae. O tyle ma to znaczenie, iż swego czasu uważałem rock za cywilizacyjny folklor, a roots-reggae za muzykę świata. I nie mając zbyt wielu na to przykładów sięgałem po nagrania od Sasa do lasa. Teraz jest tak samo, z tym, że nie wykraczam poza domenę reggae.

Na płycie T.Duby słyszę soul i funk, jako poprzedników raga. I gdybym miał napisać podręcznik do muzyki, nie chciałbym konieczności sięgania zbyt głęboko w przeszłość dla zilustrowania jej poszczególnych elementów. Wziąłbym wymienione płyty, ubogacając listę albumów o, dajmy na to, DiM – Same Dobre Wiadomości, Galago – Er, Rokosz – Oceany i może o któryś z własnych, jak Electra czy Dublection Try'in. Co ciekawe, kurs oparty na takim podręczniku w zupełności by wystarczył do nauki muzyki. I podejrzewam, że nie byłby nudny ni męczący.

Pamiętam, jakim było szokiem, gdy do szkolnych radiowęzłów dopuszczono młodzież. A było to w czasach, gdy nie było jeszcze klubów i dyskotek. Jest to epizod w historii, jaka nigdy nie została opowiedziana... choćby i dlatego, że nie każda szkoła była zradiofonizowana, mimo, że takie były cele i założenia projektu walki z analfabetyzmem. A jaka to była frajda, gdy w środku lekcji szczeniaki z nagła zarządzała gimnastykę [bo nie było jeszcze czegoś takiego jak fizyczne wychowanie]. Ten incydent stał się powodem zlikwidowania radiowęzłów, a że zbiegło się to w czasie z dopuszczeniem do ich obsługi młodzieży – to już, jak to mówią, wyższa siła, jedna z tych czterech mocy, które zawiadują światem.

Jest taki scenariusz, którego bohater zmagają się z systemem, robiąc za deej-ja'ya w szkolnej reżyserce. Po każdym programie staje przed dyrektorem i tłumaczy się z tego, co robi. Programy są z początku tylko raz w tygodniu, na dużej przerwie, później pojawiają się codziennie i po lekcjach. Nasz bohater czuje, że otrzymał jakąś misję, w miarę, jak się rozkręca.

W tym czasie jego starsi bracia zaczynają się interesować rockiem. Chcąc nie chcąc, mimowiednie i bezwładnie ulega ich wpływom. Na jednej z przerw puszcza coś, czego nikt nigdy przedtem nie słyszał. Przejęty premierą nowych nagrań nie zauważa, jak wokół narasta skandal, poruta i bezecność. Dosłownie wszyscy gromadzą się pod głośnikami i robi się ciszej w całej szkole. Hipnotyczny nastrój przenosi się na czas lekcji. Wszyscy wydają się być zrelaksowani, odprężeni, pochłonięci własnymi myślami. Okaże się potem, że był to moment przełomowy w dziejach świata. Ludzie opuścili swoje stałe miejsca pracy, wyszli na ulice i do parków, położyli się trawie i zapatrzili się w niebo. Nasz bohater jest w szoku i nie potrafi już sobie znaleźć miejsca ani opowiedzieć o tym, co zaszło.

Na drugi dzień we wszystkich szkołach pojawiają się panie i panowie, przebrani w uniformy i wyposażeni w sekatory. W jednej chwili odcinają kable transmisyjne od głośników. Jakis czas potem w klasach

pojawiają się radia, adaptory, patefony, magnetofony, gramofony i inne foniczne urządzenia. Każda klasa chce stworzyć własną fonotekę. Lecz niestety płyty są zbyt drogie, by każde dziecko przekazało choć jedną do wspólnej kolekcji. W ostatniej scenie przedstawienia widzimy głównego bohatera, trzymającego w ręku płyty, podczas gdy z off'u odzywa się muzyka. Wyciśnięcie – kurtyna – wyrznięcie. Ostatnie frazy i takty, w pustej już sali, rezonują ze skrzypieniem zamykanych drzwi i szumem gasnących świateł.

Wspominam ten scenariusz wyobrażając sobie, na jak wiele sposobów można by go zaprezentować. I w jak różnych czasach można by umieścić jego fabułę. Dla własnej pamięci i potrzeb domowego archiwum odnotowuję play-listę jako partyturę kolejnej prelekcji. I jako projekt słuchowiska, któremu warto poświęcić chwilę uwagi dla dobra kultury i edukacji, spróbować rozróżnić i rozpoznać cywilizacyjny folklor i muzykę świata w wyszczególnionych przykładach.

(domowearchiwum@o2.pl)



@udioMara:



Nietrudno być prorokiem we własnym testimonium, a jeszcze łatwiej, gdy jest ono ograniczone odpowiednio wysokim poziomem ogólności. Usunięcie złego spośród was samych – głosi Apostoł – a Jah osądzi tych na zewnątrz [1 Kor. 5.13]. Ewangeliczna zasada, stanowiąca principium każdej, małej nawet wspólnoty, jest niezwykle atrakcyjnym i egzotycznym tematem w medialnej debacie. Jego oryginalność będzie tym większa, im odleglejsza jest kwestia. A najlepiej, gdy będzie ona odpowiednio inna i obca, umiejętnie burząca stereotyp i przełamująca konwencje. Przekraczanie granic zdrowego rozsądku i dobrego smaku to szczególnie upodobane tematy.

Nie tak dawno telewizor podał do publicznej wiadomości, że został podpisany list intencyjny, którego sygnatariuszami były ministerstwa Kultury i Edukacji, dotyczący współpracy w zakresie kulturowego wychowania. Ilustracją informacji był obrazek dziewczynki z warkoczykiem trzymającej w ustach fujarkę i do tego zdanie, że na jedną całą klasę przypada jeden instrument. Pomyślałem, że to chyba jednak jakaś bzdura, bo jeszcze niedawno każde dziecko, przystępując do procesu edukacji, musiało mieć cymbalki i flet, tak jak zeszyt, pisak i wiele innych akcesoriów, nie będących już zabawkami. W najbliższej przyszłości wszystko to miał zastąpić komputer, a najbliższa przyszłość właśnie nadeszła. W jednej klasie jeden instrumentalista chyba wystarczy. Przecież nie każdy musi umieć to, co drugi. Chyba, że myślimy o orkiestrze albo o chórze.

Do prowadzenia chóru wystarczy jeden instrument albo nawet tylko kamerton czy metronom. Do dyrygowania orkiestrą tak samo. W licznych wspomnieniach o dyrygentach możemy przeczytać o specyficznym dźwięku batusy, czasem brzmiejącej jak zgrzyt żelaza po szkle, czasem świszczącej jak wiatr za oknem czy bicza trzask. W ten dźwięk wnikła głos mrużący pod nosem przedziwne i uroklive mamroty, jakich śladu próżno by szukać w partyturach.

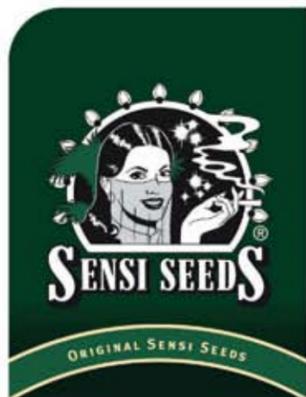
Pamiętam kilka takich koncertów w filharmonii, gdy można było odnieść wrażenie, że dyrygent zagłusza orkiestrę. Nie będąc osamotnionym w doznaniu ujrzałem widownię, podzieloną na wyrażających dezaprobatę i zachwyconych, próbujących wtórować własnym tchnieniem melodii dyrygenta. Takich momentów nie udało się dotychczas utrwalić w nagraniach z koncertów. Najpewniej dlatego, że wszyscy ulegali presji realizatorów dźwięku, dla których owe momenty to raczej błędy i defekty niż godny uwagi efekt.

Wracając zatem do szkoły zastanówmy się, dlaczego nie ma wśród sygnatariuszy wspomnianego listu Ministerstwa Zdrowia. Odpowiedź jest bardzo prosta. Wzmiankowane ministerstwo uważa bowiem, że medytacja jako taka nie jest dobra dla zdrowia. Nie ma wprawdzie przykładów na jej szkodliwość, wszak nad dobroczynnym wpływem mało kto się zastanawia, nie prowadzi się badań, nie tylko z braku funduszy, ale i kadry odpowiednio przygotowanych badaczy. Powszechnie wiadomo skąd-inąd, że sztuki przedstawieniowe (i może nawet sztuka w ogóle) to medytacja... Jest też wielu wierzących w to, że muzyka jest jej najdoskonalszą i wysoką formą, dostępną nielicznym i wtajemniczonym w jej arkanach. Nie jest to więc dla wszystkich i dla każdego, tylko dla wybranych. I o tym właśnie poinformował telewizor.

Dodać powinien w kolejnym niuście, że nowe podręczniki będą książkami dla jednego tylko czytelnika. I zilustrować to filmikiem, pokazującym jedną nauczycielkę ze słownikiem i jedno dziecko z małą encyklopedią. Słownik jest miejscowy, czyli wspólny i stanowi pozostałość po uprzednio tu uczącej ekipie, taki ślad, rzecz by można, małej ojczyzny; a encyklopedię trzeba było przytargać z domu, bo nikt z realizatorów nie wozi się z rekwizytami. Może gdyby to były Psalmi lub Ewangelia, w komentarzu usłyszeć byśmy mogli: Na świecie jest takie mnóstwo dźwięków, ale żaden dźwięk nie jest bez znaczenia. Jeżeli jednak nie będę rozumiał co jakiś dźwięk znaczy, będę barbarzyńcą (1 Kor. 14.10n).

(@udioMara)

R E K L A M A



Sensi Seed Bank zdobył więcej nagród niż jakikolwiek inny „producent” nasion. Rodzaje nasion oferowane przez Sensi Seeds, częściej niż produkty konkurencji, zdobywały nagrody główne i Cannabis Cups.



Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi, zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalną marihuane.

PIERWSZY W HOLANDII SKLEP Z NASIONAMI I SPRZĘTEM DO UPRAWY – ROK ZAŁOŻENIA 1985

sensiseeds.com

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !

Wybrane rodzaje



Wewnątrz
10 nasion



Wewnątrz/Cieplarnia
10 nasion



Na zewnątrz
10 nasion

Four Way®
45-60 dni
→ 100 g
100-150 cm
SKRZYŻOWANIE NASZYCH NAJLEPSZYCH ODMIAN INCICI
€ 52

Mother's Finest®
50-70 dni
→ 120 g
140-160 cm
DOBRE SKRZYŻOWANA MIESZANKA INDICA-SATIVA
€ 80

Super Skunk®
45-50 dni październik
→ 125 g
→ 500 g
120-150 cm
150-180 cm
Cieplarnia
PORZADNE SŁODKIE KWIATY
€ 44

American Dream®
45-50 dni październik
→ 100 g
→ 500 g
100-125 cm
125-150 cm
Cieplarnia
GWARANTUJE PIĘKNE ZBIORY W SZKALARNII
€ 69

Early Skunk®
październik
→ 500 g
200-300 cm
SŁODKA MIESZANKA
€ 33

Jamaican Pearl®
październik
→ 400 g
200-300 cm
SZYBKO KWITNĄCA SŁODKA ODMIANA NASION
€ 55

Jack Flash®
60-70 dni
→ 125 g
140-160 cm
ŚWIERZA I ŻYWA ODMIANA LATWA W UPRAWIE
€ 99

NL #5® x Haze®
65-75 dni
→ 150 g
150-180 cm
NAJLEPSZA JAKOŚĆ, OBFITE ZBIORY
€ 137

California Indica®
45-50 dni październik
→ 100 g
→ 500 g
100-130 cm
125-150 cm
Cieplarnia
SŁODKIE ZIOŁO Z NUTĄ HASZYSZU I ORANGE
€ 44

Fruity Juice®
50-60 dni koniec paźd.
→ 150 g
→ 750 g
140-180 cm
300-300 cm
Cieplarnia
DUŻE ZBIORY I MOCNY, SŁODKI AROMAT
€ 99

Durban®
koniec wrz.
→ 400 g
150-250 cm
WYSOKA JAKOŚĆ GĘSTO KWITNĄCEJ SATIWY
€ 55

Early Girl®
wrzesień
→ 250 g
150-200 cm
ZBITA, SZYBKO KWITNĄCA INDICA
€ 55

The Sensi Seed Bank
Oudezijds Achterburgwal 150 Amsterdam.
Obok Muzeum Haszyszu, Konopi i Marihuany.

The Sensi Seed Bank
Nieuwendijk 26 A Amsterdam.

The Sensi Seed Bank
Henegouwerlaan 73 Rotterdam.

Zamówienia on-line: www.sensiseeds.com

funeralia

W moich snach spotykają się różne osoby. Ci, których dawno tu nie ma dołączają do tych, o których nic nie wiem. I wiodą dialogi, z których po przebudzeniu nie pozostaje w pamięci nic, poza wrażeniem uczestnictwa w jakiejś niezwykłej sesji, której efekty, nim doszły do głosu, przeobraziły się w legendę i anegdotę; powtarzaną w kręgu wtajemniczonych w arkan wiedzy i wiary. W dawnych czasach, jak przypominam to sobie, nie muzyka była powodem popularności, ale wieści, jakie ze sobą niosła i otaczająca ją tajemnica. I tak niekiedy jest

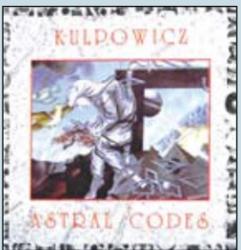


do dzisiaj.

Gdy przed paroma laty Sławomir Kulpowicz ogłosił swój powrót do jazzu, droga wcielen Jego muzyki zatoczyła wielkie koło, wracając do punktu wyjścia. Mało kto przypomina dziś sobie wszystkie te rewolucje, jakie inicjował czy bariery, które próbował przekroczyć. Chętniej i częściej porównywano Jego dokonania do twórczości aktualnych sław i gwiazd światowej sceny, ignorując fakt, że badał założenia awangardy, odkrywając ich związki z orientalną klasyką.



Był pionierem w korzystaniu z komputera, zarówno w warstwie brzmieniowej jak i kompozytorskiej. Poszukiwał takich nazw i określał dla swojej muzyki, które pozwoliłyby przełamać poznawczy stereotyp, związany z istniejącym systemem pojęć i mentalnych uwarunkowań. Private music czy new age to nie jedyne domeny, których był ambasadorem. Symfonia Świata, którą stworzył u progu nowej epoki, na długo jeszcze może pozostawać niedoścignym wzor-

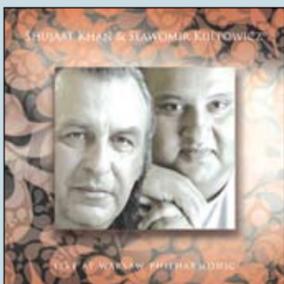


rem dla kolejnych pokoleń nowowstępujących do świata world music, gdy ich patronem stanie się Sławomir Kulpowicz. Z początkiem roku szczerą zjednoczył się ze swą muzyką i nic nam już o niej nie powie. Przy odrobinie szczęścia przysni nam się w jakimś momencie dialogu, dla którego nie było miejsca na jawie.

Wśród słuchających melodii głosów zwróci naszą uwagę kompozytor i performer, który w historii rodzimej awangardy odegrał nie mniejszą rolę. Andrzej Partum założył Biuro Poezji, do którego trafiłem niezapamiętanie przypadkiem na długo przedtem, nim spotkałem Sławka Kulpowicza. Był bodaj pierwszym kompozytorem, jakiego poznałem osobiście. Gdybym wtedy słuchał starszych i mądrzejszych nie byłbym teraz ani tutaj, ani tym, kim jestem. Trudno bowiem wyobrazić sobie, jakie dalsze konsekwencje może mieć takie czy inne zdarzenie, pozornie nie związane z tym, co dzieje się potem.



Mój niedawny udział w programie Re:Wizje – Inwazja Sztuki Niezależnej pozwolił mi pomyśleć, jak odległe są moje źródła natchnienia. Paweł Kozioł i ja przygotowaliśmy słuchowisko Paraport dla potrzeb projektu Terenowy. Info i choć Paweł nie mógł uczestniczyć w jego prezentacji, przekroczyło ono jednak ramy koncepcji. Gdyby nie wymienieni wcześniej kompozytorzy, to nie wiem, czy bym się na to zdecydował. Odnotowuję ten fakt tym bardziej, że zdaniem niektórych filozofów to, co jest w możliwości do aktu, to, co potencjalne, automatycznie staje się duchowe, choćby i z tej racji, że nie jest materialne. Paraport zaistniał jako partytura, scenariusz i koncepcja performansu. I gdyby nie Partum, który z zaświatów dodawał mi otuchy, to nie wiem, jakie byłyby dalsze losy owej audycji. A tak mamy nowe pomysły, jak choćby ten, by utrwalić to na płycie czy umieścić gdzieś w internecie. Jako rówieśnicy zmarłych i nienarodzonych możemy sobie pozwolić na eksperymenty spoza istniejących konwencji. Otwartą pozostaje kwestia, kto z kim spotyka się we śnie i czy to będzie sen. Ostatecznie, jak to głosi ludowe przysłowie, sen-mara Bóg-wiara a śnienie to jeden ze wstydlivszych tematów nowej epoki. Sam nie wiem, kiedy się nauczyłem słyszeć muzykę przez sen. A wraz ze słyszeniem przyszło słuchanie i nasłuchiwanie, poszukiwanie i oczekiwanie na coś, czego na jawie niepodobna odnaleźć. Dotknięcie interferencji powoduje fale, te układają się w kręgi i spirale, po jakich krążą dusze duchów, demony i upiory, którym trudno znaleźć miejsce w pamięci.



(@udioMara)

Najpierw były spontaniczne nagrywki tylko dla siebie i dośkonale umiejętności rymotwórczych. Szybki rozwój „choroby” dwóch osobników o ksywach Ptr i Karaś, połączony z lekceważącym podejściem do owej przypadłości przyczynił się do zainfekowania niezidentyfikowanym wirusem kolejnych dwóch osobników: A2d+M [producent bitów] i Maciasa (DJ bez ksywy). Tak się narodził skład o nazwie Funkcjonalne Rozdwojenie Jazzni.

Epka „Z kanapy na scenę” została wydana przez Eferjotów własnym nakładem. Jest zapowiedzią płyty

Nieźła jazzda...

długogrającej, nad realizacją której czuwa najmłodszy ze składu A2d+M. Na tym materiale nie brakuje freestylowych improwizacji do bitów nakręconych z czarnych krążków przez Maciasa. Utwory świadczą o potencjale autorów i szerokim spektrum muzycznym, po jakim się poruszają. Zakreślonych bitów i luźnych rymów niemało i śmiej pokusić się o stwierdzenie, iż chłopaki zawiązują rynek muzyczny już niebawem. Ich atutem jest to, że nie trzymają się kurczowo konwencji stricte hiphopowej. W tekstach słychać drugie dno, dzięki czemu nie jest to liryka pusta jak u większości twórców.

Doświadczyłem większości występów składu. Wniosek jest prosty. Ekipa to już niemal szwajcarski zegarek. Flow, przekaz, ruch sce-

niczny, grube i śliskie bity zapowiadają całkiem nowe zjawisko na zgłiszczach polskiej sceny hip-hopowej. Można śmiało powiedzieć, że kompleksów u nich nie ma. Nieśmiało można spytać, jaka będzie płyta... Odpowiedzi pewnie by udzielił Ptr, lider kosmicznego canabusa, jaki zabiera całą czwórkę w chilloutową przestrzeń... Na razie wznoszą się w dobrym kierunku!! Pewnie więc wspomniany delikwent zawiera odpowiedź tutaj, jednocześnie udowadniając swoje i nie tylko swoje rozpitolenie:

„Jako Frj powoli pracujemy nad pierwszym LP, który utrzymany będzie w klimatach podobnych do epki. Chilloutowo i z przymrużeniem oka. Zanim to wyjdzie,

wcześniej pojawi się mikstura w ramach nowego projektu Apraxja, w skład którego wchodzi trzy czwarte Frj (A2d+M, Macias i ja). Płyta będzie nosić tytuł: Ciasto z bakaliarni. Tutaj pokażemy mroczną stronę naszej psychiki...” – ucina PTR.

Głównym przesłaniem ekipy jest pokazanie ludziskom, na czym polega Funkcjonalne Rozdwojenie Jazzni, że można z tym normalnie żyć...

(smoke.detector@spliff.pl)



ŚMIECH TO ZDROWIE

Poczucie humoru różni narody. Amerykanie śmieją się z tego, co zaskakujące, Anglicy z tego, co dziwne. Niemców do śmiechu doprowadzają rzeczy rubaszne, Francuzów głupie, a Polaków – straszne. A dowcipy Monty Pythona już od kilkudziesięciu lat znajdują miłośników we wszystkich krajach. Mimo, że grupa dawno zakończyła działalność, jej telewizyjny „Latający cyrk” oraz filmy fabularne są wciąż na nowo odkrywane przez kolejne pokolenia fanów (Rafał A. Ziemiakiewicz, Poważny wygłup, Wprost 18 maja 2002).

W październiku 1969 r., kiedy „Latający cyrk Monty Pythona” pojawił się po raz pierwszy na antenie BBC, zwracał uwagę przede wszystkim formą. Przemieszczenie scen granych przez aktorów z animacjami Terry’ego Gilliana było dość szalonym na owe czasy pomysłem. Monty Python zerwał też z tradycyjną formą kabaretowego żartu, wcześniej zawsze przedstawianego w zamkniętej scenie z początkiem i końcem. Dowcipy zaczynały się ni stąd, ni zowąd i kończyły ni w pięć, ni w dziewięć. Zanim nastąpiła oczekiwana puenta, najczęściej wracała na scenę nowa postać, bądź też widz przerywany był w zupełnie nową scenografię i natychmiast rozpoczynał się kolejny żart. Wygłupy deptały sobie po piętach, a całość zmierzała w kierunku wytyczonym nieprzewidywalnymi skojarzeniami, zaskakując ciągłymi zmianami tematów i miejsc akcji. Bez zmian pozostawało tylko jedno – solidna dawka absurdu.

Utarło się pisać o pythonach jako o anarchistach nie liczących się z nikim i niczym, szargających z zamilowaniem świętości i autorytetu. W kimś, kto z twórczością grupy nie miał bliższego kontaktu, wytwarza się w ten sposób obraz grupy sztycherów, dla których ściąganie z piedestałów i tarzanie wielkości w błocie było celem samym w sobie. Prawda jest inna. W przeciwieństwie do licznych naśladowców, pythoni uniknęli pułapki szargania dla samego szargania. Owszem, zrzucaли z piedestałów świętości – obok zawsze dobrze przyjmowanych przez środowiska opiniotwórcze żartów z kapłanów, wojskowych czy konserwatywnych polityków nie brakowało bezlitosnych i „politycznie niepoprawnych” szyderstw z feministek, intelektualistów czy ruchu gejskiego. Dla Grahama Chapmana kpina z homoseksualizmu była zresztą szczególnie ważna i miała charakter autoironiczny – pythoni potrafili kpić także z samych siebie i swojej sławy. Respektu nie budził w nich nawet majestat śmierci (Ziemiakiewicz, op.cit.).

Pomiędzy drugą a trzecią serią latającego cyrku w 1971 r. członkowie grupy zrealizowali swój pierwszy film kinowy. Nadali mu tytuł, który od początku działalności był ich wizytówką: And Now For Something Completely Different (A teraz coś z zupełnie innej beczki). Była to składanka najbardziej znanych skeczów, przygotowana przede wszystkim z myślą o widowni amerykańskiej. Film, ku zaskoczeniu twórców, odniósł ogromny sukces w Wielkiej Brytanii, zaś w USA nie cieszył się zbyt wielkim powodzeniem. Ameryka odkryła i zachwyciła się Monty Pythonem dopiero w kilka lat później. Ten pierwszy kontakt z kinem zachęcił członków grupy do rozwinięcia pomysłu na kolejny film. Był nim Monty Python i Święty Graal, niskobudżetowa produkcja, w której swój udział mieli namówieni przez producenta Michaela White’a członkowie grup rockowych Pink Floyd i Led Zepelin. Graal odniósł sukces i udowodnił, że grupa doskonale radzi sobie z językiem filmu, wnosząc doń ożywcze idee (Lecą Pythony – Tomasz Jopkiewicz, Film, 1998).

Żarty grupy, często przeszarżowane lub na granicy dobrego smaku, były nieustannym nakłuwaniem i opukiwaniem świata w poszukiwaniu takiej właśnie głupoty. Najlepszym tego przykładem jest drugi, najlepszy i najbardziej kontrowersyjny film grupy, „Żywot Briana”.

Dostrzegano w nim kpinę z chrześcijaństwa i ewangelii, nawet z samego Chrystusa.

W istocie jednak rzecz wcale nie obraża uczuć religijnych, a nawet daje się umieścić w tradycji chrześcijańskiego apokryfu. Pod koniec pierwszej sceny – przedstawiającej narodziny Briana – okazuje się, że przyszedł on na świat tuż koło stajenki betlejemskiej – przez omyłkę trafiają do niego i szybko się wycofują Trzej Królowie. Cały późniejszy żywot bohatera, uparcie branego za proroka, odbywa się w cieniu zasugerowanej gdzieś poza krawędzią ekranu historii ewangelicznej. Celem szyderstwa nie jest nauka Chrystusa, lecz tłum, który nie potrafi z niej zrozumieć nic poza domniemanym wezwaniem do agresji przeciwko niewiernym i adorujący „świętego sandała”. Pythoni nie kpią z religii, ale z naszego zwyczaju pojmowania jej, tak jak nam wygodnie. A przy okazji w osobach bojowników Frontu Wyzwolenia Palestyny, którego głównym i najbardziej znienawidzonym wrogiem jest Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, parodiując różnych posthipisowskich aktywistów, z których śmiać się do dziś nie ma odwagi wielu zawodowych obrazoburców.

Grupa od momentu swego powstania wzbudzała często sprzeczne odczucia – od kultowego uwielbienia po pełną oburzenia dezaprobatę. Chociaż należy przyznać, że raczej mało komu udawało się oprócz nieodpartej śmieszności utworów będących dziełem sześciuosobowego zespołu. W jego skład wchodziłi gruntownie wykształceni absolwenci szacownych uniwersytetów Oxford i Cambridge: Graham Chapman, John Cleese, Eric Idle, Terry Jones i Michael Palin oraz jeden Amerykanin, Terry Gilliam.

Skecze Pythonów nieraz odwoływały się do zdarzeń i postaci historycznych wcale nie tak powszechnie znanych, wymagających od widza wykształcenia często więcej niż średniego. Oczywiście było to ogromną zaletą, że można je było odbierać na wielu poziomach – tym najtrywialniejszym, ale i na bardziej wyrafinowanym. Dopatrzono się w ich utworach nawiązań do tradycji groteski, średniowiecznego karnawału, twórczości Rabelais, Lewisa Carolla, Bruegla i Boscha (czyli ulubionych malarzy Gilliana), czy wręcz filmów braci Marx. Monty Pythony potrzebowały widza wtajemniczonego, który potrafił podążać za tokiem ich szalonego, zwiariowanego, absurdalnego rozumowania i potrafił się śmiać. Śmiać ze wszystkiego – z policji, wojska, królowej, kościoła, no i oczywiście z siebie, bowiem nie oszczędzali nikogo i niczego – również siebie samych. Właśnie taka koncepcja miała gwarantować obnażenie przestarzałych konwencji, stereotypów i przekonań, przez to były one poddawane publicznej i odważnej refleksji (Film głupi i obraźliwy? – Jacek Fiksiewicz, Kino, 1984).

Typową metodą budowania skeczu, a później scenariuszy filmów, było przyjmowanie jakiejś znanej widzom formy – telewizyjnych quizów, wywiadów, wydarzeń sportowych, znanych z życia publicznego instytucji, później filmów historycznych – i zapewnianie ich najbardziej zwiariowaną i absurdalną treścią. Zwłaszcza pretensjonalność wielu programów telewizyjnych była idealnym celem pythonowego ataku (Zagłada wczoraj – Andrzej Kołodyński, Film, 1996).

Reasumując, dochodzę do przekonania, że ich twórczość jest tak wyrazista i dobitna w formie, że mogą być dzisiaj swobodnie odnoszeni do aktualnych zjawisk polityczno-społeczno-kulturalnych. Latający Cyrk w jednoznaczny sposób dokonał rozrachunku ze wszystkimi substratami rzeczywistości, zarówno na gruncie rodzimym, tj. angielskim i brytyjskim, czy bardziej uniwersalnie, ogólnoludzko.

(smoke.detector@spliff.pl)



Prawo moralne, prawo polskie prawo prawne



Handel i uprawa najczęściej są karane 3 latami, posiadanie bardzo często również, czasem rok, dwa. Jednak przy pierwszej wpadce lub okolicznościach łagodzących zwykle dostaje się „zawiasy”. W oczach twórców prawa różnica między palaczem gandy a hurtownikiem heroiny jest jednak minimalna, i tę „nadzwyczajną” „łaskę” „szczęśliwicy” zawdzięczają przede wszystkim sądom i adwokatom. Art. 70 b. rzadko dotyka zwykłych śmiertelników. Art. 71. i 72. nie są zbyt często wykorzystywane przez obronę na korzyść tychże, mimo braku po temu jakichkolwiek przeszkód. Dziwne. A jaki szacunek do prawa i do władzy może mieć młody człowiek, który wie, że konopia jest znacznie mniej szkodliwa niż tytoń i alkohol (jeśli edukacja i rozsądek nie podpowiadają tego wystarczająco wyraźnie, wystarczy zawiązać Światowej Organizacji Zdrowia Organizacji Narodów Zjednoczonych, WHO), a jednocześnie widzi w kraju wszystko to, co widzi?

Dur lex. Prawo twarde...Prawo kruche.

Art. 53. Uprawa na własny użytek – do 3 lat, dla korzyści – od 3 lat.
Art. 54. Posiadanie przyrządów – do 2 lat.
Art. 55. Przewóz przez granicę – do 5 lat z grzywną.
Art. 56. Uczestnictwo w obrocie, w tym częstowaniu – do 10 lat + grzywna. [Definicje: Art. 4.]
Art. 58. Częstowanie, załatwianie, naklanianie – do 5 lat.
Art. 59. Częstowanie, załatwianie, naklanianie dla korzyści – do 10 lat.
Art. 60. Niezadenuncjowanie niezwołcznie o tym, że w czyjejs np. knajpie obracano konopią w dowolny sposób, choćby częstowaniem – do 2 lat.
Art. 62. Posiadanie – do 5 lat (jeśli nie jest to „znaczna ilość” – 3 lata). Kara 3 lat jest powszechna.
[Wprowadzając ten zapis mówiono, że to tylko dla łatwiejszej walki z dealerami, że sąd odróżni narkomana od sprzedawcy. Nie można było (choćby, jak widać, można właściwie wszystko) wpisać tak nieprecyzyjnego sformułowania w ustawę, a teraz nikt nie kłopotuje się, by udowodnić handel, i ok. 80% skazanych z Art. 62., najczęściej na rok, dwa, trzy lata, to posiadacze karnego trawu na własny użytek, do spalania np. przez weekend. Jak widać, skoro dotychczasowa ogólna polityka karna zawodzi, a przestępstw przybywa, tych postanowiono zresocjalizować zamykając ich w otoczeniu porządnymi ludźmi! Docełowo ci mają stać się dominującą grupą penitencjarną, ciekawe, czy ta oryginalna idea przyniesie pożądane efekty. Tymczasem statystyki kwitują. Kolejna zenująca sprawa: implementując Art. 62 bez ogródek mówiono, że ma służyć szantazowaniu palaczy pozbawieniem wolności dla zmuszenia do „sypania” kolejnych. Nie wiem, czy da się to pogodzić z podstawowymi prawami obywatelskimi, ale wiem, czyje to wzory – esbeckie!]
Art. 68. Promocja zastosowań niemiedycznych (np. rolniczych, ekologicznych, przemysłowych) – do 1 roku więzienia [A ponoć cenzury już nie ma...]
Art. 70. Jako bonus, za przest. z Art. 53-63., w tym posiadanie, można dostać karę do 50 000 złotych, na szczęście można tego uniknąć, jeśli jest się nalogowcem.
Art. 71. Leczenie przymusowe zamiast lub jako dodatek do kary więzienia za przestępstwo związane z używaniem [cokolwiek to by nie oznaczało].
Art. 72., 73. Możliwe leczenie zamiast lub jako dodatek do kary więzienia dla osoby zażywiającej szkodliwie, zagrożonej nie większym niż 5-letni wyrokami.

Zatem za palenie do 3 lat, za uprawę na własny użytek – 3 lata. I porównajmy, czy naprawdę w Polsce nie łatwiej, lżej, korzystniej być terrorystą lub po prostu zwykłym bandytą albo złodziejem...? Czy przemoc w Polsce nie jest lepiej widziana niż wolność? Czy zamach na konkretne ludzkie życie, zdrowie, mienie nie jest w Polsce czymś dobrze tolerowanym w porównaniu do „zamachu” na abstrakcyjny porządek obywateli? Czy my, milion osób, w tym dziesiątki tysięcy już skazanych, nie powinniśmy zbiorowo zaskarżyć Ustawy do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a przynajmniej do Trybunału Konstytucyjnego, za naruszanie dóbr podstawowych ludzi?

BEZ KOMENTARZA – wybór kilku- set najjaskrawszych przykładów

Kodeks Karny Kat. I.

Za co dostaniesz 3 lata, oprócz posiadania trawki na własny użytek?

Art. 126. § 1. Podszywanie się pod Czerwony Krzyż lub Cz. Półksiężyc na wojnie.
Art. 133. Publiczna zniewaga Narodu lub RP.
Art. 136. § 2. Napaść na personel dyplomatyczny obcego państwa na służbie.
§ 3. Publiczna zniewaga głowy obcego państwa, ministra spraw zagranicznych i osoby równej rangi.
Art. 140. § 1. Przygotowania do gwałtownego zamachu na jednostkę, obiekt, urządzenie Sił Zbrojnych RP.
Art. 145 § 3. Ucieczka z zastępczej służby wojskowej dla trwałego ukrycia się.
Art. 156. Ciężkie okaleczenie nieumyślnie.
Art. 158. § 1. Bójka, pobicie grożące śmiercią lub utratą zdrowia.
Art. 160. § 1. Narażenie na śmierć lub poważny uszczerbek na zdrowiu.
Art. 161. § 1. Świadome narażenie na zakażenie HIV.
Art. 162. § 1. Nieudzielenie pierwszej pomocy.
Art. 163. Nieumyślne spowodowanie ryzyka pożaru, lawiny, eksplozji itp., groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 165. § 2. Nieumyślne spowodowanie ryzyka epidemii, zarazy zwierzęcej, roślinnej, wprowadzenie w obrót szkodliwych substancji, sabotaż urządzeń informatycznych, bezpieczeństwa publicznego, użyteczności publicznej, groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 168. Przygotowania do spowodowania pożaru, lawiny, eksplozji, epidemii, zarazy zwierzęcej, roślinnej, do wprowadzenia w obrót szkodliwych substancji, sabotażu urządzeń informatycznych groźnych dla ludzi lub znacznego majątku, przyjęcia statku wodnego lub powietrznego przy użyciu zakładnika, zamachu na statek wodny lub powietrzny.
Art. 173. § 2. Nieumyślne spowodowanie ryzyka katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 175. Przygotowania do katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 177. § 1. Nieumyślne spowodowanie ciężkiego wypadku w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym.
Art. 191 § 1. Szantaż groźbami lub przemocą.
Art. 199. § 1. Molestowanie seksualne.
Art. 204. § 1. Sutenerstwo.
Art. 210. § 1. Poruczenie podopiecznego lub małoletniego do lat 15.
Art. 211. Porwanie podopiecznego lub małoletniego do lat 15.
Art. 220. § 1. Narażenie pracownika na śmierć lub wypadek/choroby.
Art. 224. § 1. Szantaż organów państwowych lub funkcjonariuszy publicznych groźbami lub przemocą.
Art. 231. § 1. Przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego.
Art. 233. § 1. Fałszywe zeznania.
§ 4. Fałszywa opinia biegłego.
Art. 234. Fałszywe oskarżenie kogoś przed organami ścigania lub sądami przy pomocy fałszywych dowodów lub podstępów.
Art. 242. § 4. Ucieczka z więzienia w spisku / przy użyciu przemocy / uszkadzając zamknięcia.
Art. 248. Fałszerstwo wyborcze.
Art. 252. § 3. Próba wzięcia zakładnika.
Art. 255. § 2. Publiczne nawoływanie do zbrodni.
Art. 257. Publiczne znieważenie na tle etnicznym, narodowym, religijnym lub także naruszenie nietykalności cielesnej.
Art. 264. § 2. Złamanie granicy RP przemocą, groźbą, podstępem, w spisku.
Art. 266 § 2. Ujawnienie tajemnicy służbowej.
Art. 272. Wyłudzenie poświadczenia nieprawdy okłamaniem funkcjonariusza.
Art. 284. § 1. Kradzież.
Art. 299. § 3. Niepoinformowanie niezwłocznie o podejrzanym operacji przez pracownika instytucji finansowej.
Art. 300. § 1. Sabotowanie zaspojenia wierzytelności przez dłużnika.
Art. 302 § 2., § 3. Korupcja (§ 3 przez) wierzyciela na szkodę innych wierzycieli.
Art. 303. § 1. Przestępstwa przeciw dokumentowaniu działaln. gospodarczej.
Art. 304. Lichwa.
Art. 305. § 1. Przestępstwa przeciw przetargowi.

Art. 311. Fałszywe informacje przy sprzedaży papierów wartościowych.
Art. 313. § 1., § 2. Fałszerstwa papierów wartościowych.
Art. 343. § 1. Niewykonanie rozkazu wojskowego.
Art. 345. § 1. Czynną napaść na przełożonego wojskowego.
Art. 346. § 1. Przemoc lub groźba bezprawna jako szantaż lub sabotaż wobec przełożonego wojskowego.
Art. 354. § 1. Nieumyślne spowodowanie uszczerbku na zdrowiu środkami bojowymi żołnierza.
Art. 355. § 1. Spowodowanie przez żołnierza wypadku ze szkodą na zdrowiu lub znaczną na mieniu uzbrojonym mechanicznym pojazdem wskutek naruszenia zasad bezpieczeństwa.
Art. 358. § 1. Samowolne dysponowanie środkami bojowymi przez żołnierza.

Kat. II.

„Pięć lat za posiadanie, śmierć za używanie”... Przestępstwa tylko nieco groźniejsze. Nasz Kodeks jest co prawda surowy, ale...

- do 5 lat
Art. 155. Nieumyślne spowodowanie śmierci.
- 3 miesiące do 5 lat

Art. 117 § 3. Podżeganie do wojny napastniczej.
Art. 119. Przemoc lub groźby (i podżeganie) z powodów rasistowskich, politycznych, religijnych.
Art. 128. § 2. Przygotowania do obalenia przemocą konstytucyjnego organu RP.
Art. 136. § 1. Napaść na głowę obcego państwa, ministra spraw zagranicznych i osoby równej rangi.
Art. 141. § 1. Służba w obcej armii.
Art. 142. § 1. Prowadzenie zaciągu do obcej armii.
Art. 151. Namowa lub pomoc przy samobójstwie.
Art. 157. § 1. Naruszenie zdrowia.
Art. 160. § 1. Narażenie na śmierć lub poważny uszczerbek na zdrowiu osoby podopiecznej.
Art. 163. Nieumyślne spowodowanie pożaru, lawiny, eksplozji itp., groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 167. § 1. Zamach na statek wodny lub powietrzny.
§ 2. Sabotaż urządzenia nawigacyjnego zagrażający ludziom.
Art. 172. Sabotaż akcji ratowniczej.
Art. 173. Nieumyślne spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, groźne dla ludzi lub znacznego majątku.
Art. 180. Praca przy zapewnianiu bezpieczeństwa ruchu pojazdów w stanie nietrzeźwym.
Art. 181. § 1. Znaczące zniszczenie flory lub fauny.
Art. 182. § 1. Zatrucie środowiska groźne dla ludzi lub poważnie groźne dla flory lub fauny.
Art. 183. § 1. Ryzykowanie zatrucia środowiska groźne dla ludzi lub poważnie groźne dla flory lub fauny.
§ 2. Nielegalny przywóz z zagranicy subst. groźnych dla środowiska.
§ 3. Dopuszczenie wbrew obowiązkom do ryzyka lub zatrucia środowiska groźnego dla ludzi lub poważnie groźne dla flory lub fauny.
Art. 189. § 1. Porwanie.
Art. 201. Kazirodztwo.
Art. 202. Posiadanie materiałów pedofilskich.
Art. 207. § 1. Znęcanie się nad podopiecznym, nieletnim, niepełnosprawnym.
Art. 271. § 1. Poświadczenie nieprawdy przez funkcjonariusza.

Kat. III

A co można zrobić „niemal z czystym sumieniem”, oczywiście jeśli już, odpukać, coś mamy w kieszeni i groźą nam za to i tak 3 lata w kryminale?

- ograniczenie wolności lub grzywna

Art. 271. § 3. Poświadczenie nieprawdy przez funkcjonariusza w wypadku mniejszej wagi.

- do 1 roku

Art. 136. § 4. Publiczna zniewaga personelu dyplomatycznego obcego państwa na służbie.
Art. 137. § 1., § 2. Publiczna zniewaga oficjalnego znaku państwowego.
Art. 157. § 3. Nieumyślne naruszenie zdrowia.
Art. 160. § 3. Nieumyślne narażenie na śmierć lub poważny uszczerbek na zdrowiu.
Art. 161. § 2. Świadome narażenie na zakażenie chorobą weneryczną lub zakaźną [pownini dodać: oprócz AIDS - § 1. - G.], ciężką i nieuleczalną lub zagrażającą życiu.
Art. 193. Wtargnięcie na cudzy teren lub nieuprawnione przebywanie na nim.
Art. 217. § 1. Naruszenie nietykalności cielesnej.
Art. 226. § 1. Znieważenie funkcjonariusza na służbie.
Art. 227. Podawanie się za funkcjonariusza.
Art. 263 § 4. Utrata broni.

- do 2 lat

Art. 145. § 1. Sabotaż, odmowa zastępczej służby wojskowej.
Art. 157. § 2. Krótkotrwałe naruszenie zdrowia (do tygodnia).
Art. 178a. § 1. Prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym – do 2 lat.
Art. 181. § 2., § 3. Istotna szkoda dla roślin lub zwierząt na obszarze chronionym; lub dla chronionych gatunków.
Art. 181. § 4. Nieumyślne znaczne zniszczenie flory lub fauny.
Art. 182. § 1. Nieumyślne zatrucie środowiska groźne dla ludzi lub poważnie groźne dla flory lub fauny.
Art. 183. § 1. Nieumyślne spowodowanie ryzyka zatrucia środowiska groźnego dla ludzi lub poważnie groźne dla flory lub fauny.
Art. 186. § 1. Dopuszczanie wbrew obowiązkom do ryzyka skażenia radioaktywnego, jonizującego.
Art. 187. § 1. Poważna szkoda dla wartości przyrodniczej chronionego terenu lub obiektu.
Art. 190. § 1. Groźby karalne.
Art. 192. § 1. Wykonanie zabiegu med. bez zgody pacjenta.
Art. 194. Dyskryminacja ze wzgl. religijnych.
Art. 195. § 1. Złóżliwe przeszkadzanie wykonania aktów religijnych, obrzędów żałobnych.
Art. 196. Publiczna obraza uczuć religijnych.
Art. 208. Rozpianie małoletniego.
Art. 209. § 1. Uporczywe nieplacenie alimentów.
Art. 212. § 2. Pomówienie w mass mediach.
Art. 218. § 1. Uporczywe łamanie praw pracowniczych.
Art. 219. Oszukiwanie pracownika na składkach ubezpieczeń społecznych.
Art. 226. § 3. Publiczne znieważenie organów państwowych.
Art. 228. § 2. Przejście łapówki w wypadku mniejszej wagi.
Art. 230a. § 2. Wręczenie lub obietnica łapówki w wypadku mniejszej wagi.
Art. 234. Fałszywe oskarżenie kogoś przed organami ścigania lub sądami.
Art. 236. § 1. Zatajanie dowodu niewinności podejrzanego.
Art. 238. Fałszywe zawiadomienie o przestępstwie.
Art. 241. § 1. Ujawnienie danych śledztwa lub procesu.
Art. 255. § 1. Publiczne nawoływanie do oszustwa skarbowego.
Art. 256. Publiczne propagowanie totalitaryzmu lub nienawiści etnicznej, narodowej, religijnej.
Art. 260. Udarowanie legalnej demonstracji, zebrania przemocą lub groźbą.
Art. 262. § 1. Znieważenie zwłok, prochów, grobu.
Art. 263. § 3. Udostępnienie broni.
Art. 270. § 3. Przygotowywanie fałszerstwa.
Art. 273. Używanie fałszywych dokumentów.
Art. 274. Sprzedaż dokumentu tożsamości.
Art. 275. § 1., § 2. Używanie lub przywłaszczenie, kradzież, bezprawny wywóz za granicę cudzych dokumentów tożsamości lub własności.
Art. 276. Uszkodzenie, zniszczenie, ukrycie niewłasnego dokumentu.
Art. 277. Niszczenie, przemieszczenie, fałszerstwo znaku granicy.
Art. 292. § 1. Paserstwo.
Art. 296a. § 3. Korupcja gospodarstwa mniejszej wagi.
Art. 296a. § 3. Korupcja sportowa mniejszej wagi.
Art. 301. § 3. Zaniżanie gospodarcze prowadzące do upadłości przez dłużnika kilku wierzycieli.
Art. 314. Fałszerstwo urzędowego znaku badania / upoważnienia do obrotu, stosowanie takiego znaku.
Art. 351. Naruszenie nietykalności cielesnej przełożonego wojskowego.
Art. 357. § 1. Nietrzeźwość żołnierza na służbie.
Art. 362. § 1. Samowolne użycie pojazdu wojskowego przez żołnierza ze szkodą dla służby lub dla własnej korzyści.
Art. 363. § 1. Samowolne rozporządzanie przedmiotem wyposażenia przez żołnierza.

KRÓTKA SERIA 7...

Czyli: panta rhei....

Wszystko płynie – powiedział dwa i pół tysiąca lat temu niejaki Heraklit, jemu właśnie zawdzięczamy także powiedzenie „do tej samej rzeki nie da się wejść dwa razy”. Pozostawmy jednak filozofię – filozofom, bo chyba wszyscy chórem się zgodzą, że wszystko jest w ciągłej zmianie, wszystko się przekształca; płynie czas, płyną rzeki, lato zmienia się w jesień, zima ustępuje miejsca wiosnie...

Est jednak jedna rzecz stała wśród wszelkiej zmiennej materii! Jaka? Ba! Za żadne skarby nie domyślicie się, Kochani Czytelnicy o czym chcę Wam dzisiaj powiedzieć!

Otóż rzeczą niezmienną od lat, przynajmniej w moim odczuciu (ale wszyscy chyba się zgodzicie), jest cena 1g pomidorów na tzw. „ulicy”. Przez lata, ceny prądu, gazu, ropy i żywności stale idą w górę, ale „szuka na mieście” zawsze kosztuje tyle samo (ok. 30 zł) ...zastanawiające, prawda? Dobrze, zgadzam się: są miasta w Polsce, gdzie cena ta może być niższa, natomiast jest ona okupiona mniejszą ilością „pomidora w pomidorach”; co i tak nie zmienia faktu, że cena ta (nawet niższa) jest stała od lat.

Zastanawiające jest to, w jaki sposób produkcja pomidora jest opłacalna przy tak zależącej inflacji i wciąż rosnących rachunkach za prąd i wodę, niezbędne do produkcji warzywa. Jak to się dzieje, że pomimo zmieniających się warunków ekonomicznych cena grama jest stała i nie zanosi się na to, by miała być wyższa? Koszt produkcji utrzymujący się na stałym poziomie przez wiele lat jest chyba marzeniem każdego dyrektora produkcji, czy specja od marketingu. A może jest to jeden z cudów wyborczych naszego premiera?

NIE! Odpowiedź jest o tyle prosta, co skomplikowana..

Niestety, wbrew wszelkim oczekiwaniom, sposób na utrzymanie stałej ceny nie jest do końca uczciwy ni etyczny. Wiele już napisano o tym na wszelkiego rodzaju forach internetowych poświęconych tematowi, raz była to prawda, raz bzdury wierutne. Ważne jednak jest to, że jesteśmy ofiarami zwykłego oszustwa, lub jak kto woli zwykłej „CHAMOWY”... W tym miejscu przepraszam wszystkich, których uraziłem używając takiego słowa, ale w moim skromnym odczuciu, tak to właśnie jest.

Sposób, dzięki któremu znajdujemy jedyną wartość „stałą”, wśród wszelkiej wielości zmian, jest prosty ale skuteczny: polega on w skrócie na tym, aby maksymalnie podnieść wagę pomidora, by zbyt był opłacalny, przy niskiej cenie na tak zwanej „ulicy”. Przecież to nie jest tak, że w przeciwnieństwie do innych rzeczy, cena produkcji pomidorów pozostała na stałym poziomie. Ona już dawno się podnosi, bo takie są zasady handlu i rynku. Więc jak to się dzieje, że „na mieście” płacimy ciągle „trzy-zero”? To proste: bierze się „garść” drobno zmielonego piasku i sypie po kwiatkach... jest to sposób najbardziej wydajny, bo piasek jest ciężki, przy czym trudny do wykrycia, ale o tym za chwilę.

Ale, ale... chwileczkę... czy uważacie, że robi to „Rychu”, od którego dokonujecie zakupu pomidora?

A może robi to „Rychu, Rychu” – ten, od którego on kupuje.? Nie! I w tym sęk! Dla nich jest to nieopłacalne i zwyczajnie zbyt czasochłonne. Przecież nikt nie będzie miał piasku, sypał pomidorów w worku, bo to i za dużo roboty, i efekt taki, że widać „walek” gołym okiem. Sypanie piachem odbywa się w fazie kwitnienia pomidora, w ten sposób drobinki wrastają w kwiat, stając się niezauważalne... Masa kwiatostanów rośnie, co wyrównuje stosunek kosztów produkcji do stałej ceny rynkowej.

Oczywiście nie jest to jedyny sposób, ale chyba najpoukładniejszy i najbardziej opłacalny. I choć powiem szczerze, że sam niejednokrotnie spotkałem się z innymi, również pomysłowymi „patentami”, takimi jak majeranek, cola i mąka, czy inne śmieci, to jednak działania takie odbywają się już na poziomie „Rychu, Rychu, Rysiek”, czyli w niewielkiej odległości od tak zwanej ulicy, piasek zaś dodawany jest na poziomie produkcji...

Nie chcę Was zanudzać szczegółami technicznymi owego działania, ani tym, jakie spustoszenia w organizmie to powoduje, ponieważ CELEM tego artykułu jest coś innego. Chcę zwrócić Waszą uwagę na to, że dzięki takiemu, a nie innemu prawu, jesteśmy oszukiwani na tak zwanego „bezczela”. I nie bardzo mamy co z tym fantem zrobić, bo przecież nie poskarżymy się Rzecznikowi Praw Konsumenta..

Czy zatem mamy jakieś sposoby porażenia sobie z taką działalnością? Szczerze mówiąc, mamy aż cztery, ale niestety, o ile pierwsze trzy są niedoskonałe, to czwarty... cóż, za chwilę dojdziemy i do czwartego.

Pierwszy sposób jest zwyczajnie bezsensowny, chociaż załatwia w stu procentach sprawę: nie kupować, nie palić... ale to od razu odpada, bo nie o to chodzi.

Drugim sposobem jest założenie własnej uprawy, ale tu pojawiają się problemy finansowe, bo nie każdego stać na zakup growboxa. Przy czym jest to nielegalne działanie. Ponadto ściągane surowiej, bo przestajemy być konsumentami, a zaczynamy być producentami...

Trzecim i jak na razie jedynym sensownym rozwiązaniem jest palenie przez bongo grawitacyjne, czy fajkę wodną. Jest to jednak sposób skuteczny tylko w wypadku ciężkich drobin piasku, czy szkła (bo i tacy się zdarzają, co szkło do kwiatów wsiąpią), natomiast jest to sposób bezskuteczny przy dosypkach lekkich (mąka i podobne). I o ile piasek czy szkło radośnie podryfują na dno bongi, to jednak „dosypki mączne” spalają się razem z kwiatem, i wraz z dymem wędrują prosto do naszych płuc.

Jest jeszcze czwarty sposób porażenia sobie z tym procederem: LEGALIZACJA. Niestety i ten sposób w tym wypadku nie załatwi sprawy w sposób zadowalający Was – konsumentów.

Przy wszystkich oczywistych plusach legalizacji, możemy spodziewać się jednak skutku ubocznego w postaci podwyżki ceny grama. Państwo jako organ mający monopol na handel (oczywiście na pewnym poziomie hurtowym), na pewno będzie zmuszone do podniesienia ceny, i to ze względu na ekonomię produkcji, wszelkie podatki i akcyzy, jaki i przez zwykłą swą „państwową chciwość”.

Jest jednak pewnym, że pomidor kupiony od państwa będzie „czysty” i będzie spełniał wszelkie rygory „sanitarno-zdrowotne”, cóż z tego, że za wyższą cenę. Oczywiście legalizacja, a co za tym idzie podwyżka ceny grama, nie zlikwiduje zjawiska „diler”, ani „dosypek”, bo zawsze znajdą się tacy, którzy będą chcieli zaoszczędzić kilka złotych, nawet kosztem swojego zdrowia. Czemu mam prawo tak sądzić? Przjrzyjmy się, jaki jest rynek alkoholu: legalny i czysty alkohol w sklepach; natomiast równoległe do kontrolowanego rynku istnieje rynek „alkoholi niewiadomego pochodzenia i składu chemicznego” na tak zwanych „metach”. Podobna sytuacja na analogicznym rynku konopi wydaje się więc nieunikniona.

Legalizacja da nam najwyżej w świecie WYBÓR, pomiędzy legalnie zakupionym, zdrowym i czystym pomidorem za wyższą cenę, a pośledniej jakości „wyrobem” rąk oszusta. Każdy będzie mógł zdecydować, czy nadal chce się truć, czy zapłacić więcej za pewny i sprawdzony towar.

Ja osobście nie miałbym nic przeciwko temu, by zapłacić więcej, bo zdrowie ma się jedno!

Na koniec, moi kochani proszę Was o przesyłanie na nasz adres Waszych spostrzeżeń dotyczących procedury, jakim jest „żenienie” ziola.

Pozdrawiam serdecznie z pięknego Wrocławia...

(M.N.)



Newsweek

opium dla mas

W 2004 roku magazyn Newsweek poświęcił główny artykuł numerowi tematowi narkotyków. Zestaw kłamstw i obiegowych banałów zaserwowany przez czołowy polski magazyn dezinformacyjny stanowi bardzo interesujący materiał etnograficzny dla badaczy współczesnego korporacjonizmu. Zaprezentowana opinia, że narkotyki stały się problemem w naszej cywilizacji dopiero po I wojnie światowej i że problem ten wywodzi się ze środowisk marynarzy i artystów jest odzwierciedleniem stereotypów, jakimi komisarze kultury posługują się w konstruowaniu bałwochwalczych wyobrażeń na temat ery przemysłowej i ogólnie cywilizacji zachodniej. Po pierwsze, historia kapitalizmu do I pierwszej wojny światowej jest w przyczyn doktrynalnych odruchowo ignorowana, a naszym umysłem wolno jedynie sycić się banałem, że „kapitalizm się zmienił”. Po drugie, zło, jakim są narkotyki, przypisywane jest wpływowi środowisk artystycznych – które, jak wiadomo, zawsze były źródłem refleksji nieprzyjaznych filozofii przemysłowej – oraz marynarzom, czyli ludziom mającym kontakt z kulturami obcymi. Te, w chrześcijańskim porządku świata, postrzegane były zawsze jako wpływy szkodliwe dla naszej uprzywilejowanej i wyjątkowej pod każdym względem kultury. Jej wyjątkowość cechowały przede wszystkim wielkie stereotypy i drobne kłamstwka, które tworzone dla wspierania ideologii politycznej.



Narkotyki stały się w XX w. „problemem” nie dzięki marynarzom i artystom, ale dzięki możliwościom manipulacji społeczeństwem, jakie stworzyła psychologia społeczna i technika public relations w pierwszej połowie XX wieku, kiedy problemy gett miejskich Ameryki próbowano leczyć, podsycając strach i nienawiść do dwóch bardzo znaczących mniejszości narodowych: meksykańskiej, kojarzonej z marijuaną i chińskiej, kojarzonej z opium.

By zburzyć wyobrażenia o marynarzach i artystach wystarczy poznać jeden prosty fakt. Liczbę uzależnionych konsumentów opium w USA pod koniec XIX w. badacze historii szacują w przedziale 200 tys. do 1 mln. osób, głównie białych kobiet z klasy średniej i w wieku średnim, którym obyczaj zakazywał wtedy spożywania alkoholu.

„Przez wieki, do czasu wynalezienia środków znieczulających, opium uznawano za cudowny lek” – twierdzi historyk William Fowler – „Opium i wszystkie jego pochodne były powszechnie stosowane w całym świecie zachodnim i w Oriencie, jako środki pozwalające pozbyć się bólu i uciec od rzeczywistości”. Głównie dzięki opium, stosowanemu przez żołnierzy, armia Aleksandra Wielkiego była w stanie dokonać swego imperialnego podboju. Nie znano wtedy lepszego środka na rany. Rzymscy gladiatorzy używali opium podczas swoich krwawych przedstawień. Jednym z celów wyprawy Krzysztofa Kolumba do Indii w 1492 r. było opium, którego dostawy przerwało wypędzenie z Hiszpanii społeczności arabskiej, kontrolującej do tej pory import cudownego leku w tym kraju. Choć Kolumb nie znalazł opium na swoim szlaku, sprowadził do Europy produkt, który zmienił kulturę konsumpcji używki. Tytoń, przywieziony z Ameryki, dał bowiem wkrótce początek nowej tradycji, jaka błyskawicznie rozwinęła się w Chinach. Już w początkach XVI w. opium mieszano z tytoniem, umożliwiającym wprowadzanie nar-

kotyku do organizmu poprzez inhalację. Nowa metoda umożliwiała intensywniejsze i dużo szybsze działanie środka.

Euforia popularności narkotyku w Chinach wiąże się ściśle z historią europejskiego merkantylnizmu, czyli naszego ekonomicznego tabu. Do 1800 r. aż jedna trzecia społeczeństwa chińskiego uzależniona była od opium. Fakt ten miał wielkie znaczenie dla funkcjonowania handlu i dla prosperity imperium brytyjskiego; mniejsze, jak widać, ma dziś dla komisarzy strzegących etycznych tajemnic demokratycznej cywilizacji i teoretyków wolnorynkowej ekonomii w środkach korporacyjnego przekazu. Czerpanie korzyści materialnych z nędzy innych ludzi było fundamentem piracko-kupieckiej filozofii kolonialnej brytyjskiego kapitalizmu i silnym impulsem do rozwoju rasizmu w Europie i Ameryce. Opium, przynoszące zyski wyższe od herbaty, stanowiło główny produkt całkowitej międzynarodowej wymiany handlowej w XIX wieku. Nic dziwnego, że było również powodem kilku wojen toczonych przeciwko Chinom, którym skutecznie odmawiano prawa do blokowania importu narkotyku na swój rynek. Upadek chińskiej dynastii cesarskiej czy historia brytyjskiego Hong-Kongu są ściśle związane z handlem opium. By lepiej zrozumieć etyczny aspekt tego zagadnienia, wyobraźmy sobie państwo takie jak Chiny, które w obronie zasad wolnego rynku odważa się dziś najechać zbrojnie na terytorium USA z zamiarem przełamania blokady importu heroiny na rynek amerykański. Jeśli dygresja ta wydaje się komuś mało stosowna, to tylko z jednego powodu, o którym z przyczyn ideologicznych nie wolno nam otwarcie mówić. Bogobojni krzewiciele kapitalistycznego chrześcijaństwa zawsze w całej swojej historii ponad drugie przykazanie miłości – „szanuj bliźniego swego jak siebie samego” – konsekwentnie wyżej stawiali zasadę „co wolno wojewodzie” ...to nie tobie, mały, żółty, czarny czy czerwony człowieczku.

Handel narkotykami jest wypróbowaną w ciągu wieków i stosowaną do dziś metodą zabezpieczania przewagi ekonomicznej imperium handlowego – podkreślał Peter Dale Scott, były profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, autor wielu ważnych publikacji, dotyczących roli handlu narkotykami we współczesnej amerykańskiej polityce międzynarodowej. Twierdził on również, że to obrona handlu narkotykami

była dla Johna Sturta Milla

główną motywacją do napisania,

wysławanego do dziś, traktatu „On Liberty”.

Powodami delegalizacji konsumpcji opium w Ameryce były nawarstwiający się uprzedzenia w stosunku do imigrantów chińskich, których posądzano o uwodzenie amerykańskich kobiet przy użyciu opium. W czasach gdy w duchu obrony wolności handlu Chiny załewano brytyjskim opium, Chinatown w San Francisco było pierwszym miejscem w USA, gdzie wprowadzono zakaz używania narkotyku już w roku 1876. Tymczasem w całym kraju rosła sprzedaż różnego rodzaju opioidów w formie patentowanych (czyli o niejawnym wówczas składzie) tanich leków przeciwbólowych, rozprawianych dyskretnie z wykorzystaniem m.in. katalogów wysyłkowych. Najpopularniejszą wśród nich była alkoholowa nalewka opiumowa, zwana winem opiumowym lub laudanum, tańsza od piwa, a przepisywana na wszystko, od bólu zęba, przez menstruację, po kaca. Te cudowne środki podawano nawet małym dzieciom po kolacji na dobry sen.

Dopiero, gdy przemysł farmaceutyczny zmuszono do opisywania składu produkowanych leków, społeczeństwo było w stanie rozpoznać źródło wielkiej narkotykowej plagi, w jakiej tonęła Ameryka (długo przed inwazją marynarzy i artystów, ma się rozumieć). Dopiero wówczas sprzedaż opioidów w USA drastycznie spadła. Jednak problem nie zniknął. Zmieniła się jednak ich rola. W XX w. narkotyki zaczęto stosować... w polityce. Okazały się bowiem doskonałym sposobem manipulacji i zastraszenia ludności. A przede wszystkim idealnym źródłem finansowania tajnych, międzynarodowych przedsięwzięć politycznych, na które obywatele nigdy nie udzieliliby swego przyzwolenia, a co za tym idzie, również środków na ich finansowanie...

(Zbigniew Jankowski)



Kluseczki z miseczką. ziolowe z maselkiem!

Składniki (na 4 porcje):
mąka pszenna – 200g
jajo – 1 szt.
sól – do smaku;
mleko – 125cm3
masło – 20g + 20g do mleka
zioła – 5g (przyprawa „dwa kopy”
zwana też „grzmotem”!!)

Sposób wykonania:

Mleko zagotować z ziołami i masłem, a następnie wystudzić. Mąkę przesiać, do miski wbić jajko, wsypać sól i wlać mleko, całość wymieszać do osiągnięcia jednolitej masy. Z gotowego ciasta małą łyżeczką formujemy kluseczki, rzucając na wrzącą wodę... kluseczki są dobre, gdy wypłyną. Pyszne ziolowe kluseczki serwujemy z maselkiem, życząc smacznego!!!!

(mc 3echu)!

R E K L A M A

Hemp Lobby
autoryzowany
DILER
hemplobby.info
www.hemplobby.info/diler

STOP!
Dietetyczny napój oczyszczający – uzupełnienie
codziennej diety z witaminami i kreatyną.
CLEAR MACHINE
sklep.spliff.pl

VF
VF HeadShop
WSZYSTKO DLA OSÓB PALĄCYCH
VF GrowShop
AKCESORIA DO UPRAWY ROŚLIN
GLEBA - HYDROPONIKA - AEROPONIKA
OD 1996r W POLSCE
ZAOPATRZENIE SKLEPÓW I HURTOWNI
tel / fax: +48 (0) 12 4132336
tel: +48 (0) 501120106
email: vf@vf.krakow.pl
web: www.vf.krakow.pl

SKLEP INTERNETOWY
WWW.HEMP.PL



TERRA LEAVES®



TERRA MAX®



Week

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10



18

12



Root-C
1-5 ml

Atazyme
1-3 ml

Terra Leaves
1-5 ml

Terra Max
1-5 ml

Ata-XL
0.5-1 ml

PK 13-14
0.5-1 ml

Huisbergenweg 7-9 5249JR Rosmalen

t: +31(0)73 522 3256 f: +31(0)73 521 3259 e: info@atami.com www.atami.com

ATAMI®

NATURALLY INNOVATING

Dosage on 1 litre water

0091520

ATAMI®
NATURALLY INNOVATING

 **SUITABLE FOR ALL WATER-SYSTEMS**

HYDRO
online.pl

 **T: +31 (0)73 522 3256**
 **F: +31 (0)73 521 3259**
 **W: www.atami.com**

OFFICIAL POLISH ATAMI DEALER